DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 158. Wtorek, 6 (18) Lipca. 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, d. 5 (17) Lipca.

Przez rozkaz do zarządu cywilnego królestwa polskiego z d. 2 (14) lipca r. b: mianowani zostali: w *Dyrekcji Dziennika Warszawskiego*: Zostający przy Główno-dowodzącym Wojskami Okręgu Wojennego Warszawskiego, Asesor Kolegialny *Leon Pawliszczew*, Redaktorem Ruskiego Dziennika Warszawskiego, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach; stałymi współpracownikami: Asesorowie Kolegialni, *Augustyn Łogodowski* i *Leopold Grabowski*, Sekretarz Gubernialny *Jerzy Moller* i dymisjonowany Porucznik Artylerji *Edward Łojko*.

Magistrat miasta Warszawy.—Podaje do powszechnej wiadomości, iż następujący rzeźnicy w jatkach na Nowem Mieście pod N. 351, a mianowicie: Ludwik Bruchalski, Piotr Sarnicki, Szymon Szczerbiński, Jan Nitkowski, Leon Nitkowski i Paweł Jarmułowicz, w przeciągu czasu od 1-go do 7-go Lipca, sprzedawali mięso każdego rodzaju o pół do jednej kopiejki taniej na funcie, nad zadeklarowaną przez siebie i wywieszoną w miejscu sprzedaży cenę; a także rzeźnicy ci odznaczali się uprzejmością dla kupujących. Nadto w jatkach na Podwalu, również sprzedawali taniej o kopiejkę jedną na funcie rzeźnicy: Marceli Piasecki, Franciszek Baling, Karol Kacperkiewicz, Franciszek Sławiński, Kazimierz Kałużyński, Jakób Florecki, Edward Dobosiewicz i Józef Flatt.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 5 (17) Lipca.

Pogłoski o kongresie zupełnie ustały, lecz zastąpione zostały innemi których należy sprawdzić wiarogodność, pomimo ich prawdopodobieństwa. I tak niektóre dzienniki zapewniają, że przedmiotem ostatnich narad p. Metternicha z p. Drouyn de Lhuys, była kwestja uznania królestwa włoskiego przez Austrję. Narady te wywołane zostały przez postawienie na stopie pokoju armji austrjackiej we Włoszech; p. Drouyn de Lhuys miał nawet nadmienić o ewentualności udzielenia przez Włochy indemnizacji książętom strąconym z tronu. To jest niezawodnem, że opinja publiczna w Niemczech południowych coraz bardziej zaczyna przemawiać za pojednaniem pomiędzy Austrją i Włochami, a *Allg. A. Z*, która niedawno jeszcze byłaby uważała samą myśl o tem za zdradę, dziś się na nią zgadza. „Jeżeli,” powiada pomiędzy innemi wspomnione pismo w jednym z swoich ostatnich artykułów, „w usiłowaniach czynionych przez Prusy, dla „doprowadzenia do pośredniego uznania królestwa włoskiego za pomocą traktatu handlowego „z państwami należącemi do związku celnego, „upatrywano w Wiedniu intrygę przeciwko Austrji, intrydze tej z łatwością można stawić „przeszkodę, oświadczając się za bezpośredniem „uznaniem.”

W jednej z korespondencij paryzkich do *Ind. bel.* powiedziano: Pewna osoba przybywająca z Włoch uważa jako rzecz stanowczą utworzenie po skończeniu wyborów ministerstwa Ratazzi. Ta sama osoba która przebiegła cały półwysep powiada, iż trudno sobie wyobrazić do jakiego stopnia umysły się uspokoiły. Bardzo wielu z liczby tych którzy najbardziej wymagali Rzymu jako stolicy, a w tej liczbie ludzie znani jako należący do stronnictwa ruchu, dziś zgadzają się na potrzebę uczynienia niektórych ustępstw, które by dozwoliły Włochom pojednać się z papieżem. Bez wahania przypuszczają, że w bardzo krótkim czasie, Włochy zajmą względem rządu papiezkiego takie same stanowisko jakie zajmowała Francja, a nadto, że podobne stanowisko postawi je w daleko przychylniejszych stosunkach z stolicą apostolską, niż te które z nią łączyły rząd cesarski.

Wiadomości z Francji nieprzedstawiają żadnego zajęcia. Umysły wciąż głównie są zajęte wyjazdem cesarza do Plombières,—wyjazdem który znowu został odroczony w skutek lekkiej słabości cesarzewicza. Cesarz miał wyjechać do Plombières 16-go, a cesarzowa wraz z księciem następcą, mieli się udać do Fontainebleau 18-go. *La Patr.* powiada, że ma pewne powody sądzenia, iż w Paryżu i Madrycie zajmowano się już ewentualnością zjazdu pomiędzy cesarzem Napoleonem a królową Izabellą.

Niektóre dzienniki donoszą, że część pożyczki miasta Paryża przyznana została kredytowi ruchomemu, który podjął się dostarczenia funduszów. Donoszą, powiada *La Patr.*, że w skutek zaproszenia Francji i Anglji, niektóre mocarstwa mają wysłać okręty wojenne do Cherbourga i do Brest, dla uczestniczenia w wielkich uroczystościach morskich, które się mają odbyć w sierpniu. Jeden z dzienników madryckich zapewnia już, że Rosja wyśle do Cherbourga sześć okrę-

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

CIERNIE KWITNĄCE.

(Ciąg dalszy *)

IV.

O weselu i miodowych tygodniach pana Bonifacego.

Było to w niedzielę, a w miesiącu lutym, przy schyłku karnawału. Bonifacy raniuteńko poszedł do spowiedzi, do księdza prowincjała karmelickiego, który jako dwudziestoletni przyjaciel domu, sam przysposabiał państwa młodych do wzięcia na siebie wielkich obowiązków, i on też związać ich miał przed ołtarzem ślubami małżeńskiemi. Bonifacy był religijnym człowiekiem, od dzieciństwa nie zerwał z obowiązkami dobrego katolika, dopełniając święcie przyrzeczenia, jakie, w dziewiątym roku życia, zrobił umierającej matce. Charakter jego był też z tego rodzaju, że nie buntował się Bonifacy nigdy przeciw temu, co raz uznał za dobre i przyjął. Był katolikiem, bo tak kazała matka; został urzędnikiem, bo tak zadysponował ojciec i macocha; nareszcie uwiązł w archiwum, bo tak kazały okoliczności.—Bóg łaskaw na tego człowieka, że nie popadł w złe ręce i na pokusy ducha złego;—bo kto wie, czy tak samo nie zostałby grzesznym człowiekiem, jak został poczciwym. Okoliczności tak samo złożyły się na zachęcenie go do ożenienia, a że serce zachował czyste i niewinne, więc po czterdziestu latach, rozkochał się po młodzieńczemu, przywiązując się do ubóstwianej Reginki duszą i ciałem.—Że zaś w całem życiu był oszczędnym i rachował się skrupulatnie, dla tego i w czasie owej konkurencji nie stracił wiele. Dopiero urządzenie domu zjadło mu do dziesięciu tysięcy gotowizny zaczerpniętej z kapitału. W chwilach jednakże przystępu zdrowego rozsądku, Bonifacy, przeliczając swoje listy zastawne, zastanawiał się, jak długo oszczędzać się wypadnie, ażeby dogonić poniesioną stratę, i obrachował zawsze że strata do powetowania.—A nabywszy tego przekonania, odsunął już od siebie wszystkie kłopoty i oddał się najrozkoszniejszym marzeniom. Dnia ślubu wyglądał z niecierpliwością. Doczekał go nareszcie, a po odbytej spowiedzi, pożegnał panią radczynię i narzeczoną przed kościołem, idąc do domu dla zrobienia ostatecznych przygotowań.

W mięszkaniu czekał go dawny famulus, teraz przyjęty na stałego lokaja, żona famulusa od kilku dni pomagająca mężowi, kucharka świeżo przyjęta, zamówiony fryzjer do ubierania głowy nowożeńca i obadwaj pomocnicy z archiwum, kawalerowie, zaproszeni do asystowania panu młodemu w ślubnym orszaku. Bonifacy powitawszy przyjaciół, kazał podać herbatę, do której wyjątkowym sposobem, w dniu tak wielkiej uroczystości, przyniesiono babkę szafranową i placek z kruszunkami, kupione w najbliższej cukierni. Towarzysze byli w dobrem usposobieniu, Bonifacy najszczęśliwszy, gawędka poszła wesoło, pana młodego jednakże od czasu do czasu przechodziły dreszcze zimne. Żenić się, nie próbował jeszcze nigdy; kochał dziewczynę do najwyższego stopnia; ale zmiana stanu, związanie się nowemi węzłami, konieczna zmiana trybu życia, nie może być obojętną. Młokos idzie śmiało do ołtarza, bo on planuje sobie życie—dopiero od dnia ślubu; ale kawaler tej dojrzałości co pan Bonifacy, miał już uregulowane życie,—małżeństwo było dla niego straszną rewolucją, zburzeniem całego porządku rzeczy, potrzebą zbudowania nowego planu i układania się do niego. Było to prawie to samo co urodzić się drugi raz i zaczynać wychowanie nowe. Bonifacy wiedział to wszystko, sposobił dom na rozszerzoną skalę życia, ale sposobił tylko środki, bo sam plan budować trzeba za współdziałaniem pani, która wnijdzie do tego domu.—Wszystko więc było tymczasowem w mięszkaniu Bonifacego. To też po wypiciu herbaty, razem z towarzyszami zrobił ostatni przegląd domu;—szykowano meble przy ścianach, graty gospodarskie, sprzęty kuchenne,—zajrzano do spiżarni i piwnicy; wszystko okazało się w komplecie, i dostatnio i zamożnie. Ale zapomniano o najgłówniejszej rzeczy, o przysposobieniu sypialnego pokoju.

— Panie archiwisto! zawołał starszy pomocnik:—a gdzież będzie sypiała żona? widzę tylko twoje kawalerskie łóżko z twardą pościelą, ale nie widzę ani toalety do ubierania, ani łoża z miękką pościelą dla delikatnej kobiety...

— Jezus, Marjo, Józefie święty! Ratujcie mię! za-

*) Patrz Nra 26, 29, 30, 32, 35, 40, 42, 44, 48, 50, 54, 56, 59, 61, 62, 68, 69, 79, 81, 141, 147, 149, 151, 152 i 155.

tów wojennych. *Monitor* ogłasza dekret cesarski zwołujący rady departamentalne cesarstwa na 21-go sierpnia, rady te będą zasiadały do 4 września. Zapewniają teraz, że książe i księżna Walji, przybędą do Plymouth podczas pobytu eskadry francuzkiej, i powiadają że bardzo być może iż cesarz Napoleon uda się do Brest dla odbycia przeglądu połączonych flot. Niezawodną jest rzeczą, powiada *Ind. bel.*, że z obu stron zamierzają nadać tej demonstracji jak największą świetność. Wszystkie dzienniki jednomyślnie przyznają, że stronnictwo liberalne odniosło zwycięztwo podczas wyborów w Anglji. Jedną okoliczność należy także zauważać, gdyż stanowi ona szczęśliwy postęp w zwyczajach wyborczych Anglji, a mianowicie spokojność i niezwykłą przyzwoitość z jaką odbyły się wybory w stolicy. W Irlandji stronnictwo konserwatystów zostało zwyciężone na wyborach. W tej części monarchji angielskiej, towarzyszyły wyborom tak jak zazwyczaj dość znaczne rozruchy; w Belfast, gdzie namiętności rozbudzone wypadkami zeszłorocznymi niezdołały się jeszcze uspokoić, rozruchy przybrały bardzo wielkie rozmiary. Liczba wyborców w Anglji wynosi 1,722,161, i ci mają wybrać 658 członków izby gmin. Lord Palmerston, który znowu został wybrany w Tiverton, miał mowę, w której wychwalał pokojową politykę rządu.

Z Włoch nie ma nic nowego. Jednoczesny wyjazd papieża do Castel-Gandolfo i p. de Sartiges do Francji przekonywają, że stosunki pomiędzy Włochami i stolicą apostolską pozostaną do dalszego rozkazu w najzupełniejszym *statu quo*.

Jeżeli mamy wierzyć *La Patr.*, to choroba króla Leopolda od kilku dni takie uczyniła postępy, że trudno już na to oczy zamknąć. Silna budowa dostojnego chorego opiera się chorobie, lecz siły go wciąż opadają, co oddziaływa na stronę moralną. Wszelkie zajęcie umysłowe i wszelka korespondencja zostały zaniechane. Spacery nawet powozem są wzbronione. Wspominano o podróży do Francji, lecz król jej teraz nie przedsięweźmie, gdyż siły jego nie dozwalają mu na to. W Brukselli spodziewają się przybycia królowej angielskiej; przyjazd ten wkrótce nastąpi, lecz niewiadomo którego dnia.

W Wiedniu oczekiwano cesarza austrjackiego 14-go, i powszechnie sądzono, że wówczas przesilenie ministerjalne zostanie rozstrzygnięte. *N. Fr. Pres.* wykazuje całą nienormalność położenia obecnego, gdyż sprawami kieruje ministerstwo, którego następcy już, naznaczeni i wybrani, są wśród przeciwników politycznych tegoż ministerstwa.

N. Preus. Z. zapewnia z niezawodnego źródła, że doradcy księcia Augustenburgskiego dziś jeszcze skłonni są do zwrócenia północnego Szlezwigu Danji. „W ostatnich jeszcze czasach," dodaje wspomnione pismo, „poufny ajent księ„cia, udzielał jednemu z wielkich mocarstw za„granicznych zapewnienie, że książę gotów był„by odstąpić Szlezwig północny, w razie gdyby „kosztem tego ustępstwa mógł uzyskać poparcie „wspomnionego mocarstwa."

Podług wiadomości z Nowego Jorku z 6-go, cztery osoby wmieszane do zabójstwa prezydenta Lincolna, Paynes, Harold, Atzerott i pani Surrat zostały skazane na śmierć, i miały być powieszone 7-go. Mudd, Arnold i O'Langhlin skazani zostali na wieczne więzienie, Spengler na 6 lat więzienia.

Wiadomości z Vera-Cruz z 23-go przedstawiają pomyślny dla cesarza meksykańskiego stan rzeczy. Monarcha ten oświadczył w ogłoszonym manifeście, że rząd nie myśli się wcale mięszać do spraw religijnych, i że wychowanie religijne pozostanie tak jak dawniej w rękach księży.

---

* Wczorajsze nabożeństwo niedzielne w kaplicy bractwa archi-konfraternji literackiej, przy licznem zebraniu się jego członków, odbytem zostało przez ranną wotywę odprawioną przez ks. Ostrowskiego, profesora seminarjum; jednocześnie z wotywą chór amatorów przy towarzyszeniu organu mniejszego, odśpiewał mszę Chwaliboga Nr. 4, na offertorjum i podniesienie po raz pierwszy dwa rzewnej melodji hymny kompozycji Jerzego Lickla, słowa Edwarda Odyńca; na zakończenie hymn Schnabla. Następnie w kościele metropolitalnym Ś-go Jana, summę celebrował ks. Sotkiewicz, kanonik katedralny, kazanie miał ks. Janczak, profesor seminarjum; w czasie summy orkiestra katedralna wyegzekwowała mszę Hummla z tonu B., graduale Karola Maszka i offertorjum Jansa, solo tenor ze skrzypcami.

W kościele kks. Pijarów, ks. Pawłowicz, pijar, celebrował summę, w czasie której, chór utalentowanych artystów, któremu od lat 25 z przykładną gorliwością przewodniczy W. Prochazka, wyegzekwował mszę Elsnera, dzieło 77, na graduale bas solo tegoż, na offertorjum kwartet z męzkich głosów Richtera, na benedictus solo kontr-alt Adama, agnus dei Stadzińskiego.

Parafjanie parafji Ś-go Karola Boromeusza obchodzili w dniu wczorajszym uroczyście, z wystawieniem, procesjami i kazaniami, odpust zupełny na pamiątkę poświęcenia swego parafjalnego kościoła; wotywę odprawił ks. Janiszewski, proboszcz z djecezji podlaskiej, summę celebrował j. ekscelencja ks. biskup Rzewuski, proboszcz miejscowy, kazał zaś ks. Benvenuto Dobrowolski, reformat. Przed wotywą, ks. biskup Rzewuski przemówiwszy z przed stopni ołtarza, poświęcił w obec licznie zgromadzonego ludu nowy obraz pędzla Rafała Hadziewicza, profesora szkoły sztuk pięknych, przedstawiający Zwiastowanie N. M. Panny, umieszczony w bocznym ołtarzu po stronie ambony. Obraz ten nie jest ofiarowanym przez artystę, jak jedno z pism czasowych doniosło, lecz został wykonanym na zamówienie członków bractwa Zwiastowania Marji, za sumę złp. 3,900, uciułaną ze składek parafjan. Do ozdób ołtarza wzmiankowanego, przybyły obecnie dwa złocone wspaniałe kandelabry, również kosztem członków bractwa sprawione, oraz piękny bronzowy żerandol, ofiarowany jako pobożne wotum przez p. Głodowskiego bronzownika.

W kościele kks. karmelitów trzewiczkowych na Lesznie, z wszelkiemi ceremonjami nabożeństwom odpustowym właściwemi, obchodzony był w dniu wczorajszym odpust doroczny M. Bozkiej Szkaplerznej; nabożeństwo całe w tym dniu odprawili w kościele karmelickim, jako wyręczenie z zasad filadelfii zakonnej, kks. reformaci; sumę celebrował ks. gwardjan reformacki Urban Szulc, słowo Boże wygłosił z ambony ks. Paweł Stupiński, eks-prowincjał; nieszpory odprawił tenże ks. Stupiński, a kazał na nich ks. Salwator Żukowski reformat. W czasie sumy, za poprzedniem zapowiedzeniem przez kaznodzieję i po odczytaniu przez niego powszechnej spowiedzi, przeor karmelicki ks. Cyprjan Umiński, udzielił zebranemu ludowi benedykcję papiezką w dniu tym przywiązaną przywilejem do odprawianego odpustu. Nacisk pobożnych był tak wielki, że niektóre zemdlone niewiasty musiały być wyniesionemi z kościoła.

Księża karmelici bosi na Krakowskiem-Przedmieściu, obchodzili również odpust Matki Bozkiej Szkaplerznej; przy rozpoczęciu oktawy i czterdziestogodzinnego nabożeństwa, sumę celebrował ks. Gabryel Piskowski karmelita, kazanie miał ks. Żukowski pijar; w czasie sumy sieroty towarzystwa dobroczynności odśpiewały z rzeczywistą dokładnością i czuciem różne religijne kompozycje.

W parafjalnym kościele Panny Marji odprawiany był również odpust Matki Bozkiej Szkaplerznej z wystawieniem, procesjami i kazaniami; nieszpory odprawione w sobotę przez ks. Knapińskiego, bibljotekarza akademji duchownej, były rozpoczęciem nabożeństwa odpustowego. W niedzielę wotywę odprawił ks. Rogowski wikarjusz, sumę celebrował ks. Kaczanowski, dziekan kapelanów wojskowych, budującą z kazalnicy naukę wypowiedział ks. Zgrzyiewicz franciszkanin. W czasie sumy artyści muzyczni odegrali mszę Elsnera E. major.

---

wołał Bonifacy, łamiąc ręce rozpaczliwie:—jakiż ja dystrakt, zapomniałem najważniejszej rzeczy! Hej, służba!... Jakubie! Jakubowa!... Kunegundo!...

Tym krzykiem rozpaczliwym przestraszony famulus, jego żona i kucharka, wpadli na raz wszyscy troje, a że tylko połowa drzwi była otwartą, Jakób spotkawszy się z Kunegundą w ciasnym otworze, uwięźli prawie, czem zatrzymana Jakóbowa za drzwiami, musiała kułakiem torować sobie drogę.

— Biegnijcie na wszystkie strony! Sprowadzajcie mi łóżka, pościel,—zapomniałem o najważniejszej rzeczy!...

— Ależ nie trzeba tego, proszę jaśnie pana... zawołał Jakób.

— Nie trzeba! powtórzyła Jakóbowa, a za nią Kunegunda kucharka.

— Jak to?... dla czego nie trzeba?...

— Bo to należy do wyprawy, jaką dostaje panna młoda...

— Dostanie może później, ale dzisiaj moje wesele...

— Przyniosą wszystko to, dziś jeszcze, tak mi powiedziała jaśnie pani przed kościołem, matka jaśnie pani młodej, odpowie Jakób.

W tej chwili prawie dał się słyszeć głos dzwonka w przedpokoju. Służba wybiegła, za służącemi pan Bonifacy i jego pomocnicy biurowi.

O radości nieskończona! We drzwiach ukazują się tragarze, niosą dwa łóżka, wielką szafę, dwie komody, toaletę wspaniałą i ogromny pęk pościeli. Tych tragarzy ekskortuje Franciszka, ta sama Franciszka kochana, która ratowała w nieszczęściu pana archiwistę, kiedy niepoczciwe strzemiączko urwało guzik od białego ubrania... Pan Bonifacy rzucił się na Franciszkę, poklepał ją,—mało jeszcze; czuł dobrze ten szczupły objaw wdzięczności,—dobył sakiewki, dał jej całego rubla, ale i to zdawało mu się niedostateczne;—więc uścisnął kochaną, poczciwą Franciszkę, prosząc ją żeby zajęła się rozpakowaniem i urządzeniem tego wszystkiego.—Kiedy tragarze się wyrachowawszy się z wszystkiego, pokłonili się i przymówili o datek na piwo, pan Bonifacy już był uspokojony, więc dał im tylko po złotówce; po targach—dodał jeszcze po dziesiątce, aż musiał i po piątaku dorzucić jeszcze, gdy przymawiali, że panu młodemu nie godzi się być skąpym w dniu ślubu,—a potem już bez ceremonji kazał wyprosić ich za drzwi.

Franciszka, objąwszy wskazany jej pokój, zamknęła drzwi za sobą i przy pomocy Kunegundy i Jakubowej urządzać poczęła gniazdeczko dla nowożeńców, nie pozwalając wnijść do pokoju nikomu z mężczyzn. Zasiadł tedy i pan Bonifacy do ubierania, poczynając od mycia, golenia się—najlepszą z siedmiu swoich brzytew,—a następnie usiadł na krześle, powierzając głowę fryzjerowi, który już skończył robotę około głów asystentów pana młodego.

Bonifacy nigdy grymaśnym nie był przy ubieraniu się,—dzisiaj przecież ze sześć razy zwracał uwagę fryzjera na jakiś niesubordynowany włosek, który odpadał od pierścieni fryzury.

Po ufryzowaniu, nastąpiło śniadanie w negliżu jeszcze; bo zostawało kilka godzin czasu do zabicia, nim zbliży się ostateczny termin. Trzeba było przy pierwszem śniadaniu, zgotowanem w domu, obláć biesiadę i buteleczką wina. Panowie archiwiści, nabrawszy bibułowej natury, wciągali wszelką wilgoć w siebie. Zawsze to jednak dobrze mieć dobrych pomocników, bo zaledwie pan Bonifacy zarumienił się cokolwiek po trzeciem kieliszku, pomocnicy wykluczyli go z pomiędzy siebie, przypominając, że pan młody zachować powinien w dniu ślubu całą przytomność. Poczciwy zwierzchnik lubo uczuł pragnienie, zwłaszcza rzadko w życiu drażnione, przyjął wdzięcznem sercem to przypomnienie i przewrócił do góry nogami swój kieliszek.

Znowu dał się złyszeć głos dzwonka w przedpokoju, Bonifacy poszedł sam otworzyć. To ksiądz prowincjał przysyłał zakonnika do poświęcenia lokalu i łoża oblubieńców. Bonifacy znowu się zadziwił—jak mógł sam przez się zaniedbać tak ważnej rzeczy?! A po dopełnieniu obrzędku, gdy uczęstowany zakonnik odszedł, nastąpiło ubieranie się uroczyste...

Wtedy Jakób i fryzjer, ratujący czuprynę, wkładali ślubne szaty na pana Bonifacego, szaty od najdrobniejszej niteczki nowe i połyskliwe. A kiedy fryzjer po wykończeniu toalety ostatniemi rzuty grzebienia roztrząsnął loki, zwinął po angielsku faworyty w wielkie kule,—pan Bonifacy, stanąwszy przed wielkiem zwierciadłem w salonie, wcale się nie zadziwił, że mogła zagustować w nim śliczna Regina, bo był prawdziwie pięknym mężczyzną, w pełni sił i męzkiej dojrzałej urody.—Prawie też zatętniały Wagnerowskie karety w bramie, mające zawieść pana młodego z orszakiem na weselne gody. Wtedy Bonifacy zamyślił się cokolwiek. Jakaż to ważna chwila w jego życiu! Zaprosił braci przyrodnich,—nie odpisali nawet; zaprosił dalszych krewnych, każdemu wypadła jakaś niesłychanie ważna przeszkoda i odmówili. Był szlachcicem, miał liczne familijne związki, dystyngowane połączenia,—a nikt mu nie dopisał,—tylko dwaj wierni towarzysze z archiwum... Nawet nie było komu pobłogosławić nowożeńca, zapóźnionego cokolwiek w kawalerskie lata...

(*c. d. n.*).

* Wczorajsza niedziela, rozpoczynająca drugą połowę lipca, zadowolniłaby pewnie tropikalne nawet rośliny. Upał trzydziestostopniowy, jakby przyniesiony przez towarzystwo wędrownych arabów z ich afrykańskiej ojczyzny, nawiedził Warszawę od samego poranku i trwał niezmiennie przez dzień cały! Jedna część mieszkańców tutejszych przepędziła ten dzień w łazienkach Pecq'a, prysznicując się lub pływając po obszernym omnibusie—druga znów, siadłszy na syczące parą statki, odpłynęła na zamiejskie wycieczki, trzecia rozsypała się po ogrodach—a najleniwsza, pozostała w domach, zamknąwszy żaluzje. Ojcowie rodzin zajęci przez cały tydzień obowiązkami swojemi—wyjechali wczoraj odwiedzić swoje „bogi domowe" umieszczone na letnich mieszkaniach—kucharki wcześnie powróciły „z miasta", dewotki nie mogły dotrwać aż do *sumy* w kościele—nawet ryby poszły na dno Wisły, szukając tam napróżno pożądanego chłodu!

Pomimo jednakże takiego upału—niedziela ta była jedną z najweselszych i najbardziej ożywionych w tego-letnim sezonie. Nowy-Świat i Alea wielka, barwiły się mnóstwem pieszych i powozowych wędrowców—a po południu, tłum kilko-tysięczny może, napełnił ogród saski, w którym arabowie z towarzystwa pp. Mohameda i Hassena—przed ostatecznem opuszczeniem Warszawy, dali przedstawienie pod gołem niebem, pomnażając zwyczajny swój program niebezpiecznemi skokami przez bagnety na krzyż ustawione. To pożegnalne widowisko miało pewną malowniczą stronę—albowiem, pomimo ogłoszonej czterdziestogroszowej opłaty za oglądanie ćwiczeń arabskich, którą to opłatę uiściła nie wielka część przybyłych widzów—resztę publiczności wpuszczono bezpłatnie, jako przybyłą na zwyczajny popołudniowy spacer.—Otóż, gdy ci bezpłatni widzowie, poczęli bocznemi drogami wdzierać się do miejsca gdzie arabowie pokazywali swoje ekwilibryczne sztuki i gdy istotnie znaczna ich liczba, pomimo czuwającej straży, asystowała widowisku—spektatorowie płatni, oburzeni taką nierównością szansy, domagali się ażeby im zwrócono opłacone przy wejściu pieniądze. Reklamy były tak natarczywe, że słusznie wyrzekł ktoś z przytomnych w ogrodzie widzów: iż publiczność ta okazała się bardziej arabska niż arabowie sami... Drobny ten ewenement nie przerwał jednakże zabawy ani przeszkodził publiczności spacerować do późna po ogrodzie, w którym obecnie, dzięki nowo-założonym cukierniom, kawiarniom i namiotom opatrzonym w owoce i chłodniki, wygodnie przepędzić można dzień cały.

W ogrodzie Szwajcarskiej doliny, parę tysięcy osób słuchało z zwykłem zadowoleniem koncertu orkiestry Bilsego—dowiadując się tam napróżno o aeronautę p. Berga, który według przedwczesnej zapowiedzi gazet tutejszych i naszego fejletonu nawet, miał się puścić balonem w tym samym dniu właśnie. Pan Berg jednakże odłożył tę napowietrzną podróż aż do przyszłej niedzieli i nie z ogrodu Doliny, gdzie zresztą nie ma stosownego miejsca, lecz z saskiego, podobnie jak przed kilkoma laty, wzniesie się nad obłoki w kompanji pragnących mu towarzyszyć ochotników, których już kilku zapisało się na tę ekscentryczną wyprawę. Balon śmiałego aeronauty jest istotnie zdolnym do zabrania znacznej liczby podróżnych, ma on przeszło 60 stóp długości, a około półczwarta tysiąca łokci materji wyszło na jego powierzchnię! Więc jest podobny nieco do sławnego *Nadara*, lecz roztropniejszy odeń, nie przedsięweźmie wcale tak odległej ani tak niefortunnej jak tamten podróży.

Wieczorem, wszystkie omnibusy, dorożki i co tylko jest w Warszawie powozów do najęcia—pędziło po ulicach, obciążone wracającemi z wycieczek i spacerów osobami, a oprócz tego, ogromne fale pieszego tłumu zalegały trotoary—spiesząc jedni do domów, drudzy do teatru, gdzie w wielkim przynajmniej, przygotowano im niespodziankę—dając zamiast zapowiedzianej *Żydówki*, Orfeusza w piekle, co zresztą na dzień tak *piekielnie* gorący, właściwą było odmianą.

Gdy tak zamożniejsza lub modniejsza część ludności tutejszej przepędzała czas w Dolinie, saskim ogrodzie, teatrze lub wreszcie, na kolacyjkach altanowych—uboższa i mniej wykwintna, napełniła ogródki bawarskie, z których dwa szczególniej, jak p. Jasińskiego przy ulicy Królewskiej i drugi, nie wiemy do kogo należący, w dawnym Cyprysińskich domu przy ulicy Długiej, gromadzą dystyngowańsze nawet towarzystwo, chłodząc je z lodu wyjętym bawarem i paląc sztuczne ognie nad głową. A cóż dopiero mówić o Saskiej kępie, gdzie na wszystkich kolonjach kręciły się karuzele, bujały huździawki—a śmietana i mleko płynęły rzeką, jak podczas złotego wieku ludzkości! Doprawdy, wczorajszą niedzielę—możnaby nazwać „tłustą niedzielą" tegorocznego lata!

---

* *Rus. Inw.* Drukując w różnych czasach szczegółowe wiadomości o biegu reform cywilnych w królestwie polskiem, obznajmiając czytelników z postępem sprawy włościańskiej, reformy klasztorów, przekształcenia w wydziale oświecenia publicznego, przekształcenia zarządu finansowego i t. d.,—ze swej strony, zawsze popieraliśmy zdanie, że tylko za pomocą podobnych środków, Rosja jest w stanie zlać stale z sobą Polskę i naród polski. Doświadczenie przeszłości i świeży jeszcze przykład ostatniego buntu, dostatecznie jawnie okazały nam, że nieprzyjazny Rosji żywioł, szlachta i ultramontanizm duchowieństwa polskiego—siłą oręża może być pokonany tylko czasowo, lecz nigdy nie przestanie nienawidzieć Rosji, nie dla tego że jest Rosją, lecz że panowanie ruskie jest wieczną przeszkodą powrócenia złotych czasów jezuityzmu i dowolności szlachty, stanowiących odrębną cechę rzeczypospolitej, która zginęła przez własny bezrząd. Nie Polska, nie naród polski byli nieprzyjaciołmi Rosji. Polskiego narodu być nie mogło pod uciskiem kasty szlacheckiej. Naród polski nie mógł toczyć walki za przywrócenie jego przeszłości, dla tego że niema przeszłości, i całe jego życie stanowi chyba puszczenie przeszłości w wieczne zapomnienie. Przeszłość i zarazem walka za przeszłość, stanowią ideał nieprzyjaznych Rosji żywiołów, szlachty i ultramontanizmu, a walka z temi żywiołami jest nie walką osób, lecz walką zasad. Żeby ukończyć walkę, Rosja nie potrzebuje walczyć z osobami, stanami, materjalnie już raz pokonanymi, a trzeba raz na zawsze skończyć ze rdzeniem złego, ze wszystkiemi tradycjami szlachecczyzny, i postawić na przeciw stanowym zachciankom, rzeczywisty naród, samoistny i pojmujący swą samoistność. Walkę z buntem ostatecznie rozstrzygnęła nie bójka z bandami buntowniczemi, a odebranie buntowi rozmaitego gruntu, na którym zawsze mógł dowolnie i po cichu przysposabiać nowe bandy i materjał do nowego powstania, a gruntem tym było bezwarunkowe posłuszeństwo i niewola reszty narodu, porzuconego zupełnie wpływowi obywateli, i duchowieństwa. Niema wątpliwości, że rozstrzygnięcie walki tą drogą, to jest drogą pokojową, nie może być spełnione w rok lub dwa lata. Samo przez się rozumie się, iż reorganizacja narodu nie może być dopełniona od jednego zamachu, tylko za pomocą samych ukazów i poleceń i że dla zupełniejszego osiągnięcia celu, trzeba stopniowania środków i znacznego czasu dla przezwyciężenia mnóstwa szczegółowych i miejscowych trudności. Samo przez się rozumie się iż mogą zachodzić nieporozumienia i omyłki; że tylko czas i doświadczenie mogą doprowadzić do końca zawikłaną i rozległą sprawy. Z tych trudności, z szczegółowych wyjątków, nie należy sądzić o powodzeniu całej sprawy, już dla tego, ze szczególności dosyć często napotykają się w początku sprawy. Co się zaś tyczy polskich reform, podobne wyjątki napotykały się rzadziej niż gdziekolwiek, a nadzwyczaj mała ich liczba sama przez się świadczy o trafności i powodzeniu biegu przedsięwziętych reform. Na nieszczęście widzimy, iż znajdują się ludzie, którzy z szczególnem zadowolnieniem chwytają podobne wyjątki, i nie w celu wyprowadzenia z nich pożytecznych skazówek dla dalszego powodzenia sprawy, lecz z pragnieniem oczernienia według możności samych reform. Nie podejmujemy się rozstrzygnąć pytania o źródłach podobnej taktyki. Podobne zjawiska mogą pochodzić i z krótkowidzenia i z niechęci, lecz jak w jednym tak i drugim razie, nie należy im przypisywać szczególnej wagi. Wiadomości zbierane przez *Rus. Inw.* o sprawach polskich a nawet i jego pogląd na ogólny bieg tych spraw, podlegały już nie raz narzekaniom i zarzutom. *Mosk. Wied.* dotąd niezmiennie dążyły z nami do jednego i tego samego celu, trwałego zlania się Polski z Rosją i radykalnego wytępienia wiecznych zaczepek i powodów do rozdwojenia tych dwóch jednoplemiennych i blizkich sobie narodów. Szanując patrjotyczny kierunek szanownej gazety, nadzwyczajnie zadziwiliśmy się, napotkawszy w numerze jej z 9-go czerwca, artykuł, który, oprócz kilku napaści na udzielone przez nas w różnych czasach wiadomości, ma głównie na celu usprawiedliwienie poprzedniego sposobu działania w kwestji polskiej, potępionego w zupełności przez doświadczenie i wystawienie całej szkody i całej niepewności społecznych reform stanowiących teraźniejszy system rządu. Nie odpowiadaliśmy na ten artykuł, który się ukazał pod tytułem „Wiadomości z królestwa polskiego" pod firmą p. Ch., dla tego że nie mieliśmy w ręku faktycznych dowodów niedokładności przytaczanych przykładów; przeciw zaś kierunkowi artykułu nie decydowaliśmy się przemawiać, dla tego że nie mogliśmy sobie w żaden sposób wyjaśnić jego ukazania się w *Mosk. Wied.* Ostatnie pytanie pozostawiamy nierozstrzygniętem; co zaś tyczy się pierwszego, możemy w zupełności zbić, wszystkie w części mylne w części przekręcone fakta, na których p. Ch. wybudował swe patrjotyczne (?) wnioski i prosimy czytelników, aby *zwrócili szczególną uwagę na zamieszczoną przez nas poniżej korespondencję z Warszawy* (którą i my podajemy niżej. *P. R.)*, zupełnie wykrywającą, tak wartość danych p. Ch., jak i wrażenie sprawione przez nie na naszych współrodakach w królestwie polskiem.

* — List z Warszawy, *z powodu „Wiadomości z królestwa polskiego," zamieszczonych w Mosk. Wiedom. pana Ch.* U nas rosjan w Warszawie, *Mosk. Wied.* używają wielkiego szacunku i zupełnie zasługują na ten szacunek przez swe dążenia i działalność. Przywykliśmy patrzyć na nie, nie jak na organ jakiegoś stronnictwa, nie jak na dziennik, zmieniający swe przekonania stosownie do okoliczności, lecz jako na echo patrjotycznych i prawdziwie ruskich uczuć ruskiego narodu, pojmującego własne swe znaczenie, jako na obrońcę ruskiej samoistności i ruskich narodowych interesów. Szczególnie w kwestji polskiej, sposób myślenia szanownego tego dziennika jest prawdziwem echem uczuć każdego rosjanina, i wszyscy my, tak jak on, z duszy pragniemy rozwiązania tej kwestji w interesie narodowości ruskiej, ruskiego państwa. Znając podobny kierunek, nie mało nas zadziwiło, zupełnie niespodziane ukazanie się w szpaltach *Mosk. Wied.* artykułu pod napisem: „Wiadomości z królestwa polskiego", artykułu mającego wyraźne założenie wzbudzić wątpliwość co do pomyślności biegu spraw w królestwie polskiem, rzucić cień na współczesną w niem działalność rządu i podkopać wiarę w prawdziwość wiadomości o powodzeniu społecznej reorganizacji kraju, powodzeniu, zaświadczonem nieraz przez *Rus. Inw.* Nieufność do *wiadomości udzielanych przez Dziennik Warszawski i niektóre petersburgskie gazety* i do *świetnych cyfr Rus. Inw.* sama przez się, nie skłoniłaby nas do bezzwłocznego uzbrojenia się przeciw temu artykułowi, który niczem nie zbija, ani tych wiadomości ani tych cyfr, gdyby w całym artykule nie przebijało się źle ukryte pod zaciekle-patrjotycznemi frazesami, dążenie podkopania i w ruskiej publiczności wiary w działania rządu w królestwie polskiem i w reformy, które powoli są urzeczywistniane, a od których zależy pokojowe rozstrzygnięcie polskiej kwestji. Pod tym względem: „Wiadomości z królestwa polskiego" p. Ch., współubiegają się z *Czasem* i *Ojczyzną* w przychylności do Rosji i w zupełności pracują na korzyść szczątków tak zwanego rządu narodowego, naganiając w miarę możności, wszystko co jest właśnie wymierzone ku wykorzenieniu stałej nieprzyjaźni do Rosji, a nie zadowolnianiu się, według poprzednich przykładów, na powierzchownem poskromieniu i zewnętrznej spokojności. Ukazanie się tego artykułu, opartego na rozmowach z wielu przybyłemi z królestwa polskiego (czy nie byłymi powstańcami?) w *Mosk. Wied.*, możemy wytłumaczyć sobie, tylko przez niedopatrzenie się się redakcji tego szanownego dziennika, na który nie może paść nawet cień podejrzenia o umyślne i z wiedzą przeprowadzane pobłażanie głównemu zadaniu polskiej propagandy, dążeniu do podkopania zgody, ustalonej między masą polskiego narodu, która była dotąd niemem narzędziem intrygi, a teraz stanęła po stronie rządu ruskiego. Autora zaś artykułu wcale nie uważamy za to, czem się sam mianuje, to jest *za krakającego kruka, pesymistę*, czyli *hypondryka*. Nie widzimy w nim wcale człowieka z niespokojną żółcią w ogóle, lecz widzimy w nim tę żółć, która burzy się w polskim szlachcicu, pojmującym, że z rąk szlachty wymyka się narzędzie, które dotąd służyło jej przeciw Rosji, a które teraz przy nowym szlacheckim buncie, może z kolei powie: „nie pozwalam". Spójrzmy naprzód na fakta służące za podstawę „Wiadomościom z królestwa polskiego". Fakta te tak są nie liczne, że już z tego powodu nie należało by wyprowadzać z nich wniosków. Sama świeżość pokojowych reform w królestwie polskiem, mogłaby usprawiedliwić mogące napotkać się nieporozumienia. Z tego że w dwóch, trzech miejscach trafili się źli sołtysowie, że w dwóch, trzech miejscach włościanie postępowali nieregularnie, że miejscami były niepowodzenia, — nie wynika nic zgoła. Lecz nie potrzebujemy nawet tego dowodu dla wykazania płytkości „*wiadomości opartych na rozmowach* i t. d. Przytoczone fakta po większej części po prostu są mylne lub przekręcone umyślnie, w jawnym celu uczynienia właśnie tego, czego zresztą się wyrzeka, to jest rzucenia cieniu na obecną administrację królestwa polskiego i dania woli szlacheckiej nieprzyjaźni do włościaństwa, które *właśnie „jest uczciwsze i lepsze od panów"*, dla tego, że nie żywi szlacheckich tradycij i szlacheckiej nienawiści do Rosji. Rozpoczniemy od tych faktów, które według zdania autora, ujawniają szkodliwe działanie obecnej administracji. Tu napotykamy *pogłoskę* o dwóch projektowanych kolejach żelaznych z Warszawy do granicy pruskiej i z *gadką*, że na jednej z nich roboty już wrą. Możemy zapewnić, że chociaż projektów kolei żelaznych może

być i bardzo wiele ułożonych, to żadna wszelako droga żelazna z Warszawy do granicy pruskiej nie została zatwierdzona i tylko jeden projekt odnogi od kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej do m. Łodzi, jedynie na *przestrzeni 20 wiorst*, obecnie, o ile nam wiadomo, jest roztrząsany przez rząd. Roboty zaś są prowadzone na drodze warszawsko-brzeskiej, mającej połączyć Warszawę z naszą ruską twierdzą i przybliżyć wojska ruskie rozlokowane w królestwie polskiem do ich rezerw i zapasów. Dalej idzie znów *pogłoska* że rząd pozostawia głównie niemcom kolonizowanie strony zawiślańskiej, zamierza im sprzedać dobra rządowe, a zatem robi z Polski kraj nie ruski, a niemiecki i głównie pruski. Nie zaprzeczamy że w Polsce zawiślańskiej grunta są kupowane przez niemców, dla tego że rząd nie myślał nawet, nigdy ograniczać prawa do kupowania tych gruntów przez jakąkolwiek bądź narodowość, lecz możemy na pewno powiedzieć, że o berlińskiej kompanji do nabywania dóbr rządowych, w Warszawie nic nie wiemy, i że dotąd z majątków rządowych wyznaczony został na sprzedaż tylko jeden zakład. Dalej p. Ch., autor „wiadomości", zajmujący się szczególnie myślą dowiedzenia się czegoś o ruskich szkołach przyznaje, że o tym ważnym przedmiocie nie dowiedział się nic stanowczego; nie mniej jednak wywiedział się o innych świetnych cyfrach *Rus. Inw.* i mężnie utrzymuje, że w ruskich szkołach, mniej jest uczniów niż przedtem i że starozakonnych uczą teraz po polsku. Powagę stanowią dla niego miejscowi mieszkańcy (czy nie ciż sami wczorajsi powstańcy?). Nakoniec tamże zapewnia, że wychowanie ludowe wysila się i że liczba szkół ludowych powiększa się sztucznie. Z tego wszystkiego dosyć trudno zrozumieć, co właściwie p. Ch. chce powiedzieć; pozostaje uważać to wszystko za wyrazy tak sobie, uwierzyć pierwszemu jego wyznaniu, to jest, że nie dowiedział się niczego stanowczego i ubolewać, że tak wiele mówi o tem czego nie wie.—Nie trafniejszy jest wybór faktów, mających służyć na poparcie zdania, że nowy zarząd włościański także nieprzyjazny jest Rosji, i że włościanie sympatyzują z powstańcami. Z początku wspomniana jest znana historja powstańca Brzoski, który ukrywał się u pewnego sołtysa—*„jednego z produktów miejscowego samorządu, na którym spełnią się wszystkie nasze nadzieje."* Z powodu tego,—na ten raz rzeczywistego faktu—wyrażone jest ubolewanie *nad takiem położeniem rzeczy, przy którem, pomimo stanu wojennego, nie przestają krążyć rozkazy tajnego rządu rewolucyjnego*, i robione są wykrzykniki *o niepewności włościan, co do przywiązania których drukują się rozgłośne wiadomości*. Tu należy z początku zrobić uwagę, że takie położenie, przy którem pomimo stanu wojennego i t. d. i t. d., rzeczywiście nie jest pocieszające; lecz że wcale nie możemy zrozumieć, jaki związek mają podobne przekroczenia stanu wojennego i nadzoru policyjnego z biegiem reform cywilnych? Co zaś do niepewności włościan, to niechże pan Ch. wie, że sołtys który ukrywał Brzoskę, był szlachcicem, wybranym przez gromadę szlachecką, i że miejscowość gdzie ukrywał się Brzosko jest tak zwaną okolicą *szlachecką*, która, jak i wszystkie podobne, oddawna ma prawo wybierania sołtysów, a w pewnych wypadkach i wójtów gminy z pośród swego łona. Wszystko to jest produkt dawnego porządku rzeczy, a nie nowego i jeżeli o co można oskarżyć ostatnie reformy, to chyba o to, że jeszcze nie zdołały dotknąć się tych szczątków szlacheckiego bezładu. Dziwacznem tylko jest obwinianie włościan o przestępstwa popełnione przez szlachtę, a jeszcze dziwaczniejszem napastowanie, z powodu występnych działań szlachty, administracji, troszczącej się właśnie o okiełznanie wpływu szlacheckiego. Następnie opowiedziany jest jeszcze wypadek ukrywania dwóch powstańców przez sołtysa innej wsi koło Wysokiego-Mazowieckiego, i nakoniec przytoczona jest wiadomość, że w samym powiecie łomżyńskim, wykryto w krótkim przeciągu czasu 86 osób podejrzanych. Ubolewamy że p. Ch. nie wymienił wsi koło Wysokiego-Mazowieckiego, gdzie miał miejsce wypadek, o którym opowiada, a który zupełnie jest nam nieznany. Wiemy tylko, że tak powiat stanisławowski, gdzie ujęty został Brzosko, jak i okolice Wysokiego-Mazowieckiego i powiat łomżyński, napełnione są szlacheckiemi osadami i stanowią właśnie główny ich środek. W samym powiecie łomżyńskim jest 16,104 rodzin drobnej czyli rolnej szlachty, kiedy w całem królestwie liczy się takich rodzin 40,898. Koło Łomży i w ogóle na Podlasiu, ciągle było gniazdo powstańców, i nienależy przeto obwiniać włościan, umyślnie ich mięszając z drobną szlachtą.

Innych faktycznych dowodów niepewności włościan i zarządu włościańskiego, nie znajdujemy u p. Ch., pomimo, że *obiecuje ich tak wiele że trudno policzyć*; zresztą pozwolimy sobie wyrazić pewną wątpliwość o mnogości tych zjawisk, do czego mamy prawo, w obec wyraźnej bezzasadności roztrząśniętych przez nas wypadków i w obec niestosownego zastępowania faktów *pogłoskami, gadkami* i t. p. Od podobnych pogłosek, podawanych w stanie przekręconym, do kłamstwa, rozszerzanego codziennie przez polską prasę zagraniczną, w jawnym nieprzyjaznym zamiarze przeszkodzenia sprawie, bardzo i bardzo blisko; całę różnicę stanowi to, że polskiej prasie, nikt, nawet w Polsce, widząc jaką jest, nie wierzy; a doniesienia, przyprawione patrjotycznemi westchnieniami, mogą przeniknąć w publiczność ruską, znaleść sobie drogę do najszanowniejszych organów prasy ruskiej,—a co najważniejsza,—mogą służyć, jeżeli nie za usprawiedliwienie, to przynajmniej do rozszerzenia mylnych wywodów.

To są wywody, skopiowane prawie dosłownie z doniesień, stanowiących obecnie prawie jedyny temat polskiej propagandy rewolucyjnej, pokonanej jeszcze raz przez oręż, ale wojującej teraz w obec *społecznego przewrotu* w królestwie polskiem, wyłącznie o zachowanie sobie na przyszłość źródeł do nowej walki, do nowego powstania, — o zachowanie poprzedniego porządku rzeczy, poprzedniego sposobu panowania nad Polską, doświadczonego już w praktyce, a który okazał się zupełnie bezzasadnym po 1831 r. również jak i przed 1831, i również jak w 1861 okazał się bezzasadnym system politycznych ustępstw, źle uorganizowanej, niesamoistnej sferze, noszącej tylko nazwę narodu i będącej tylko narzędziem w rękach dwóch wiecznie nieprzyjaznych Rosji żywiołów, szlacheczczyzny i jezuickiego fanatyzmu. Wrogami Rosji nie jest Polska i naród polski, lecz szlacheckie tradycje i zgubny wpływ katolicyzmu na pobożną, lecz nieoświeconą, niemająco-politycznej samoistności masę, i nakoniec szczątki przedpotopowego, nieprawidłowego i opartego na tradycjach upadłej rzeczpospolitej zarządu. W tem wszystkiem przypominają się wspomnienia poprzedniego bezładu, poprzedniej dowolności; w zachowaniu tego wszystkiego ukrywa się wieczna nieprzyjaźń Polski do Rosji, i stała opozycja, z powierzchowności polityczna i narodowa, — w gruncie stanowa i jezuicka. Wolność narodowa musiała okrywać niewolnictwo i ciemnotę, i dotąd wszelki zamach na to niewolnictwo i tę ciemnotę wystawia się jako zamach na narodowość. Kto chce zniweczyć tę nieprzyjaźń dwóch sąsiednich jednoplemiennych narodów; kto chce silnie złać ich w jedno, ten powinien naprzód zerwać przymusowy i sztucznie podtrzymywany związek pomiędzy zasadą narodową a tradycjami szlacheckiemi i jezuickiemi. *Naród* polski, wyswobodzony już od zgubnego wpływu tych zasad, wykołysanych przez przeszłość, żyjących w przeszłości i szukających zupełnego rozwoju w przywróceniu przeszłości, zaczyna oczywiście pojmować, gdzie ciągną go jego interesa, gdzie jest jego siła, obrona.—Dla tego to katolicka szlachta i duchowieństwo nienawidzą Moskwę, wieczną przeszkodę przywrócenia poprzedniej wielkości i nieodpowiedzialności obudwu żywiołów, i dla tego sprzymierzeńcami Rosji nie mogą być ani szlachta, ani duchowieństwo na starych tradycjach, lecz tylko naród, który należy uczynić samoistnym, wyswobodzić z pod ogólnego ucisku nieprzyjaznych Rosji żywiołów, pozostawiając zdrowemu jego rozsądkowi szukanie swobodnego zbliżenia z mieszkającą obok niego jednoplemienną Rosją, którą zasłaniali przed nim: nieograniczona władza panów i fanatyczne kazania księży. Tylko tą drogą Rosja może zyskać a nie zawojować Polskę, tylką tą drogą Polska stanie się ruską. Z tego wszystkiego nie trudno zrozumieć jakie wrażenie na polską emigrację i wszystkich jej jawnych i tajemnych czcicieli musiały sprawić pokojowe reformy ostatnich czasów, włościańska, klasztorna, naukowa i t. d. i t. d., to jest środki rządu, które stawią szlachtę oko w oko z licznym, niezawisłym stanem włościańskim, a fanatyzm duchowieństwa z oświatą ludową,—środki, które w każdym razie, w jakim kolwiek bądź stopniu, dowodzą polskiemu narodowi, że o jego pomyślność troszczy się rząd ruski, a nie dawniejsi jego kierownicy, panowie i księża. Pozostaje jedyny sposób, osłabianie i powstrzymanie postępu reform rządowych, rozpowszechnianie fałszywych wiadomości, naganienie środków rządowych i wzbudzenie ku nim nieufności. Takowe jest obecnie główne zadanie polskiej prasy i polskiej emigracji. Takiż sam oczywiście jest cel „wiadomości" p. Ch. i patrjotycznych jego wniosków. Z znakomitą zręcznością, z przytoczonych i rozebranych powyżej wiadomości, wyprowadza on wniosek, że obecny system zarządu królestwa polskiego jest zły, że środki rządowe nie mają powodzenia, że nie było potrzebne ani wyswobodzenie włościan, ani reforma naukowa, i że daleko było lepiej trzymać się dawnego systemu, ograniczyć się na przemienieniu przemocą królestwa polskiego na ruskie guberni, z pozostawieniem w nich wszystkich źródeł nowego buntu i z powierzeniem walki przeciw jawnej i tajnej propagandzie samej sile policyjnej, niezawodnie koniecznej dla poskromienia jawnych nieprzyjaciół, lecz której bezskuteczność przeciw tajnym nieprzyjaciołom nie raz była dowiedziona. Czyż nie tego samego żądają w gruncie, *Czas*, *Ojczyzna*, *Dziennik Poznański* i inne organa polskiej emigracji? Czyż nie to samo głosi *Opin. nat.* i drugie przekupione organa prasy zagranicznej? Dziwnem jest tylko znalezienie na szpaltach *Mosk. Wied.* echa tych polskich życzeń i wyrażeń myśli mających jawnie na celu szkodę Rosji i zachowanie, wbrew doświadczeniu poprzednich czasów, wszystkich poprzednich źródeł buntu. Jeszcze raz powtarzamy, patrjotyczny kierunek *Mosk. Wied.* zbyt dobrze nam jest wiadomy, żebyśmy pozwolili sobie robić co do tego dziennika jakie przypuszczenia; lecz ukazanie się w jego kolumnach artykułu p. Ch., stanowi dla nas trudne do odgadnięcia zadanie, i może być przypisane tylko niedozorowi.—Warszawa 18 (30) czerwca 1865 r. *U.*

* *Osts. Z. Od granicy polskiej, 13 lipca.* Książę Władysław Czartoryski, jako prezes polskiego towarzystwa literacko-historycznego w Paryżu, miał po dwuletniej przerwie, na tegorocznem posiedzeniu tego towarzystwa, odbytem 3-go maja, mowę, w której scharakteryzował wewnętrzne i zewnętrzne stosunki Polski. Pierwsza część mowy poświęconą była poglądowi na ostatnie powstanie i jego skutki. Jakkolwiek książę był jednym z pierwszych doradców i urzędników powstania, pomimo to potępia takowe stanowczo i nazywa je największem z nieszczęść, jakie doknąć mogły sprawę polską. I nie ja tylko jeden—powiada on dalej — potępiłem w ten sposób tę sprawę; cały obóz stronnictwa organicznego (białych) przewidywał z góry również jasno klęski zamierzanego powstania. Ubolewać jedynie należy, że stronnicy tego obozu, że obywatele kraju nie wypowiedzieli głośno i stanowczo swe w tym względzie przekonanie, że ustąpili w obec parcia ze strony partji przeciwnej i z obawy ażeby nie obwiniono ich o brak męztwa, i nareszcie powodowani ambicją popularności, pochwalali nieraz sprawę, którą w głębi serca potępiali. Nie wielu należy do zaszczytnych wyjątków. Nie waham się banajmniej oświadczyć, że to przeniewierzenie się swym zasadom, że ta słabość w bronieniu własnych przekonań, są główną przyczyną naszego obecnego nieszczęścia.

* *Allg. A. Z. Lwów, 8 lipca.* Umysły mieszkańców tutejszych, mimo zwykłej ich obojętności, zajęte są obecnie przedewszystkiem, usiłowaniem podpalenia jakie miało miejsce w d. 5 b. m. w sposób nadzwyczaj rafinowany; co stanowczo dowodzi, że w haniebnem tem podpalaniu odbywającem się z złośliwem wyrachowaniem, i skierowanem głównie przeciwko miastom rusińskim i ruskim, biorą udział lub przewodnictwo osoby wyższego stanowiska. W rzeczonym dniu i to podczas silnego wiatru, rzucono na dach niższego domu, prawdopodobnie ze strony ulicy, butelkę, która wbrew zamiaru rzucającego spadła na drugą stronę domu na podwórko, co spowodowało stłuczenie butelki i natychmiastowe zapalenie się płynu jaki zawierała. Na krzyk dzieci znajdujących się na podworzu, lokatorzy pomienionego domu przybyli pospiesznie i ugasili ogień. Butelka zawiniętą była w łachman, pociągnięty masą lipką, zapomocą której butelka miała przylepić się tam gdzieby upadła, co tym razem na szczęście się nie stało. Podług opinji profesora chemji przy akademji technicznej, rzeczona butelka zaopatrzoną była przyrządem zapalić się mającym za uderzeniem, oraz masą palną. Podobne sztuki nie są wcale znane naszym podpalaczom i dowodzą znajomości w chemji, które tu bardzo mało są upowszechnione. Najskuteczniejszy użytek tej wiadomości, stanowi obecnie u nas wyrachowane podpalanie. To okropne, zbrodnicze działanie trwa już w Austrji od d. 12 maja i dotychczas nie zdołano schwytać jeszcze ani jednego członka bandy tych złoczyńców. Odpowiednie wynagrodzenie za wykrycie tych zbrodniarzy, byłoby może bardzo skutecznem. Do i tak już wielkich klęsk i nieszczęść spowodowanych pożarami, zdaje się przyłączać cholera; zapewniają przynajmniej, że zdarzyło się już kilka wypadków takich.

* *La Patr.* Powątpiewaliśmy o prawdziwości pogłoski, która przyszła z Londynu, w przedmiocie ewentualności kongresu europejskiego. Obecnie możemy wytłómaczyć fakt podany przez *Pall-Mall Gaz.* o doręczeniu cesarzowi Napoleonowi, przez księcia Witgensteina, listu Cesarza Aleksandra. Książę Witgenstein przyjmowany był rzeczywiście przed parą tygodniami przez cesarza Napoleona na posłuchaniu prywatnem, i miał zaszczyt doręczyć mu list od swego monarchy; lecz list ten nie miał nic wspólnego z domniemanemi projektami co do kongresu. List ten dołączony był po prostu do oznak orderu św. Andrze-

ja, które książę Wittgenstein doręczył cesarzowi Napoleonowi dla księcia następny tronu francuzkiego.

* *La Fr. Paryż, 13 Lipca. International*, idąc dalej niż *Pall-Mall*, *Köln. Z.* i *Nordd. A. Z.*, utrzymuje, że lord Russell sprzyjałby obecnie projektowi kongresu, byle tylko Stany Zjednoczone przystały ze swej strony na przysłanie reprezentanta, i byle kongres odbył się w Londynie, a nie w Paryżu. Wiadomość ta, podana przez *International*, nie jest prawdziwszą od tego co głoszą wyż wspomniane gazety, i zaświadczamy ponownie, że nie zostały wymienione w tych czasach, pomiędzy wielkiemi mocarstwami Europy, żadne komunikacje dotyczące kongresu europejskiego.

* *Ital.* podaje następujące szczegóły w przedmiocie niepowodzenia jakiego doznała w Rzymie misja p. Vegezzego: Podług naszych informacij, dwaj zdolni pełnomocnicy włoscy, pp. Vegezzi i Mauricio, podczas powtórnego pobytu ich w Rzymie, mieli przed oczyma jak najbardziej przekonywające dowody co do usiłowań robionych przez gabinet wiedeński w zamiarze przeszkodzenia wszelkiemu układowi pomiędzy Rzymem i Włochami, i że w swym raporcie do rady ministrów, dwaj ci dyplomaci dostarczyli w tym przedmiocie wszelkich potrzebnych objaśnień. Po dość długich naradach, gabinet włoski, upoważniony zresztą przez te objaśnienia do wykazania w manifeście, który miał ogłosić, intryg Austrji, postanowił poprzestać na aluzji, dość zresztą zrozumiałej.

* *Wand.* Włochy, to ostatnie dzieło dyplomacji europejskiej, konsolidują się w zadziwiający sposób. Państwo to ma do zwalczenia wszelkie trudności, stojące na przeszkodzie rozwojowi młodych państw: zazdrość mocarstw, niesnaski wewnętrzne, groźne zajścia na zewnątrz. Lecz oprócz szczególnych przeszkód, Włochy muszą przechodzić przez próby, jakich żadne inne państwo nie doznało, a pomimo to wzmacniają się. Większość wielkich mocarstw uznała to państwo, i oto Hiszpanja, która była tak długo bardziej papiezką niż sam papież, ma także uznać królestwo włoskie, na czele którego stał jeszcze niedawno król ekskomunikowany.

* *Ital. Die Pres* donosi bez wahania się, że armje stojące w królestwie lombardzko-weneckiem zostały zredukowane i postawione na stopie pokoju; Austrja nie uznała na drodze dyplomatycznej królestwa włoskiego, lecz redukcja ta wyrównywa rzeczywistemu uznaniu; rozbrojenie nastąpiło na lewym brzegu Mincio, przeto można przystąpić do rozbrojenia także na prawym brzegu tej rzeki i t. d. Na to wszystko odpowiemy tylko jedno: że rozbrojenie, o którem tu mowa, jest w wysokim stopniu problematyczne. Jak skoro cesarz Franciszek-Józef sprzykrzy sobie głoszenie o redukcjach, do których nie ma najmniejszej ochoty, i urzeczywistni takowe, wówczas zawierzymy; lecz w chwili obecnej niepodobieństwem jest dla nas dawać temu wiarę. Jedna okoliczność przemawia głośniej niż wszelkie korespondencje: jest to mianowicie postawa Austrji względem rządu włoskiego; Austrja nie przestała robić u państw niemieckiego związku celnego starań dla przeszkodzenia uznaniu Włoch i zawarciu traktatu handlowego, którego niezbędność wykazały Prusy; Austrja użyła wszystkich starań dla wywołania przeszkód w układach prowadzonych przez komandora Vegezzego i dla utrzymania nadal w Rzymie ogniska intryg burbońskich; Austrja nareszcie jest systematycznie nieprzyjazna Włochom, i stanowczo nic w jej postępowaniu nie wskazuje, ażeby chciała pojednać się szczerze z półwyspem i uznać jego zjednoczenie.

* *Nord.* P. Majlath, nowy kanclerz nadworny węgierski, znajduje się obecnie w położeniu nader niedogodnem. Nie chce on konferować z dawnymi ministrami, których upadek spowodowany został jego nominacją; nie może on również konferować urzędownie z nowymi ministrami, tak iż powstrzymuje się całkiem od brania udziału w naradach gabinetu, które są w ten sposób pozbawione jednego z najważniejszych członków rządu. Zapewniają także, że wszczęły się nieporozumienia pomiędzy p. Majlathem a pozostałymi przewódcami stronnictwa węgierskiego starokonserwatywnego, żądającymi ustępstw, których zdaniem nowego kanclerza nadwornego, niepodobna uzyskać od cesarza. Wszystkie przeto kwestje polityczne pozostają w zawieszeniu.

* *La Patr. Paryż, 14 lipca.* Mamy powody do mniemania, że zastanawiano się już w Paryżu i Madrycie nad ewentualnością widzenia się cesarza Napoleona z królową Izabellą. Widzenie się to, które ma mieć miejsce podczas pobytu cesarza w Biarritz, nastąpi w drugiej połowie sierpnia. Cesarz ma udać się do Sant-Sebastian dla złożenia wizyty królowej hiszpańskiej, która następnie odda tę wizytę w kilka dni później w Biarritz.

* *Ind. Bel. Aleksandrja, 12 lipca.* Dziś było tu pięćdziesiąt pięć wypadków śmierci na cholerę. Epidemja zmniejsza się znacznie w Kairze, Damanhour, Lagarig i po wsiach.

* *Patr. Z.* Obiega w Berlinie pogłoska, która pozostaje może w związku z wzbronieniem odbycia w Kolonji uroczystości deputowanych na sejm, mianowicie, że wszelkie zebrania publiczne, które nie są zameldowane jako stowarzyszenia ukonstytuowane i mają charakter jakiejkolwiek demonstracji politycznej, nie będą na przyszłość dozwalane, zwłaszcza w większych miastach.

* *Patr. Z. Berlin, 13 Lipca.* Deputacja militarna pruska, złożona z wszelkich rodzajów broni, udaje się do Petersburga na tameczne manewra. Do składu tej deputacji należą: jenerał-porucznik baron Hiller von Gärtringen, dowódca 15-ej dywizji; fligiel-adjutant pułkownik hr. Brandt, dowódca 2-go pułku ułanów gwardji; pułkownik Balciczky, dowódca pułku grenadjerów gwardji Nr. 1, którego szefem jest Najjaśniejszy Cesarz Aleksander; pułkownik Böhring, szef wydziału w wielkim sztabie jeneralnym; kapitan Lewiński, z brygady artylerji gwardji, i starszy porucznik książę de Croy, z pułku gardes du corps.

---

* *Mosk. Wied.* piszą: W moskiewskiej cerkwi jednowierców św Trojcy, miała miejsce dnia 23-go czerwca, nie bywała dotychczas uroczystość: dwaj biskupi staroobrjadców—Onufry Braiłowski, namiestnik metropolji białokrynickiej, i Pafnucy Kołomenski, z trzema innemi osobami z hierarchji odszczepieńczej, uroczyście przyłączeni zostali do kościoła prawosławnego na prawach jednej wiary, przez białokrynickiego dziekana Joasafa, archidjakona metropolity Cyryla, Filareta i jerodjakona białokrynickiego Melchisedeka. Pogłoski o zamiarze niektórych biskupów odszczepieńczych powrócenia do kościoła prawosławnego, dawno już szerzyły się w Moskwie, szczególniej zaś w gminie staroobrjadców, która mocno była zatrwożoną temi pogłoskami. Wyżej wspomnione osoby, rzeczywiście, jeszcze w początku roku bieżącego, objawiły swój zamiar porzucenia odszczepieństwa, najprzewielebniejszemu Filaretowi, metropolicie moskiewskiemu, prosząc o kapłańskie jego błogosławieństwo dla swego czynu i o ojcowską pomoc dla doprowadzenia do skutku takowego. Podeszły arcy-pasterz Moskwy wziął najżywszy udział w ich położeniu. Po niejednokrotnem widzeniu się i długich rozmowach z nimi, oceniwszy podług wartości pobudki, które ich skłoniły do zrzeczenia się odszczepieństwa, i przekonawszy się w zupełności o szczerości ich usposobienia dla kościoła prawosławnego, zajął się z szczególną uwagą urządzeniem sprawy co do ich przyłączenia, i na czas jakiś, przed dokonaniem samego obrzędu przyłączenia pomieścił ich w celach klasztoru Czudowskiego, aby podać im większą dogodność przygotowania się ostatecznie do oczekującego ich wielkiego aktu, który przedsięwziął sam dopełnić dnia wyżej wspomnionego. Najprzewielebniejszy biskup pragnął osobiście dopełnić względem nich obrzędu przyłączenia, czego serdecznie pragnęli i sami przyłączający się; ale słabość zdrowia nie pozwoliła zgrzybiałemu arcy-pasterzowi wypełnić swe własne i ich życzenie: poruczył więc dopełnienienie aktu przyłączenia najprzewielebniejszemu biskupowi dmitrowskiemu Leonidowi. Rano o wpół do 9-tej, najprzewielebniejszy Leonid przybył do cerkwi św. Trojcy, która już była napełniona przez tłumy, a mianowicie przez jednowierców i odszczepieńców cmentarza Rohożskiego. Po odczytaniu modlitw, najprzewielebniejszy przystąpił do dopełnienia aktu przyłączenia. Przyłączający się byli postawieni przy zachodnich drzwiach cerkwi: tutaj dokonane były pierwsze początkowe obrzędy przyłączenia, a między innemi dane przyłączającym się zapytanie: czy odrzucają wszelkie herezje i odstępstwa?—pytanie, na które w imieniu ich wszystkich głośno i wyraźnie odpowiedział były archidjakon Filaret: odrzucamy. Następnie, tuż za przewielebnym Leonidem, trzymając się za koniec jego kapy, weszli oni na środek cerkwi i tu, przed położoną na ołtarzu św. Ewangelją i krzyżem dopełnili resztę aktu przyłączenia. Nie można było bez rozrzewnienia słuchać wzruszających modłów za przyłączających się do kościoła świętego, byłych niegdyś pasterzy i przewódców odszczepieństwa i widzieć ich przyklękających po błogosławieństwo kapłana prawosławnego! Po ukończeniu wszystkich czynności przyłączenia, nad czterema z przyłączających się dokonano, obrządkiem ustanowionym, sakramentu namaszczenia olejem św. (Onufry, jako urodzony i ochrzczony w wierze prawosławnej, nie miał potrzeby iżby powtarzano co do niego ten sakrament). Nareszcie, po błogosławieństwie przewielebnego biskupa, wszyscy oni przyodziani zostali w odzież zakonną, gdyż zakonny ich stopień uznano za rzeczywisty, i z zapalonemi świecami, które doręczył im sam przewielebny biskup, zaczęli przed miejscowemi obrazami świątyni słuchać liturgji św., następnie rozpoczętej. Po upływie dnia, jak zamierzono, zakonnicy prawosławni Onufry, Pafnucy, Joasaf, Filaret i Melchisedek przystąpią także do przyjęcia sakramentu św. ciała i krwi pańskiej. Tak dokonanem zostało, ku wielkiej radości kościoła prawosławnego, rzeczywiście wydarzenie niebywałe,—przyjęcia na łono prawosławia biskupów i innych kapłanów hierarchji odszczepieńczej. Wszyscy prawdziwi synowie kościoła prawosławnego bezwątpienia uradują się jego radością i będą się modlić do Boga o wzmocnienie w wierze i pobożności za tych, którzy byli niegdyś oddalonemi, a dziś stali się jego wiekuistemi i ukochanemi dziatkami.

* *Rus. Inw.* Pomocnik nadzorcy szpitala wojennego łowickiego, liczący się w piechocie armji, sztabs-kapitan *Wierbłocki*, uwolniony zostaje od tych obowiązków, z pozostawieniem w piechocie armji.—Posunięci zostali za odznaczenie się w służbie, z podpułkowników na pułkowników, dowódca bataljonu strzelców: 6-go, *Karlstet*; i 32-go kremenczugskiego pułku piechoty *Michalewski*, z uwolnieniem z powodu choroby, od służby, z mundurem i całkowitą pensją.

**Rus. Inw.* Urzędnikowi do szczególnych poruczeń ministerstwa skarbu, radcy tajnemu *Lichoninowi*, Najmiłościwiej rozkazano być zarządzającym komisją umorzenia długów państwa.

* *Siew. Pocz.* W zeszłą środę, dnia 23 czerwca, odbyło się w Kronsztadzie poświęcenie nowozbudowanego statku strażniczego komory celnej i rewizja tegoż przez oddzielną komisję. Podług opinji znawców, statek ten zbudowany został z wszelką dokładnością, sumiennością i sztuką, przez prywatnego budowniczego okrętowego Popowa.

---

* *Rozk. do wojsk warsz. okr. woj.* Z powodu odjazdu naczelnika warszawskiego oddziału wojennego i warszawskiego oddziału gwardyjskiego, jenerał-adjutanta barona *Korfa*, w interesach służby do St. Petersburga, polecono: na czas jego nieobecności objąć pełnienie obowiązków: warszawskiego oddziału wojennego—naczelnikowi 2-ej dywizji grenadjerów jenerał-adjutantowi *Patkulowi*, a naczelnika oddziału gwardyjskiego warszawskiego—naczelnikowi 3-ej dywizji piechoty gwardji, jenerał-lejtnantowi baronowi *Meller-Zakomelskiemu.*— Były cząstkowy naczelnik rewiru łukowskiego, porucznik 5-go kargopolskiego pułku dragonów *Bieliński*, za przeciwne prawu ukaranie więźnia politycznego, oddany zostaje pod sąd wojenny przy zarządzie komendanta warszawskiego. — Głównodowodzący wojskami raczył rozkazać, aby nie tylko pp. sztab i ober-oficerowie, lecz i pp. jenerałowie wojsk warszawskiego okręgu wojennego, przy wjeździe do Warszawy lub wyjeździe z niej, okazywali na rogatkach dokumenta, wydane im na swobodny przejazd, lub dawali urzędnikom policyjnym, znajdującym się na rogatkach, zapiski z wyjaśnieniem w takowych: stopnia i nazwiska, oraz gdzie i skąd jadą.

* *Pos. Z. Poznań, 13 lipca.* W przedmiocie projektu budowy drogi żelaznej warszawsko-wrocławskiej, książę Kalikst Biron kurlandzki ogłasza następujące objaśnienie: Niektóre gazety donosiły niedawno, jakobym uzyskał od rządów pruskiego i ruskiego koncesję na budowę drogi żelaznej z Wrocławia do Warszawy, i z tego powodu udają się do mnie z licznemi propozycjami. Podaję przeto do wiadomości powszechnej, że nie uzyskałem od rządu pruskiego koncesji na budowę pomienionej drogi; dla wiadomości zaś tych, którzy interesują się tą linją drogi żelaznej, komunikuję następujące szczegóły: Proponowałem rządom pruskiemu i ruskiemu, w imieniu zagranicznych domów bankierskich, budowę drogi żelaznej z Sycowa (Wartenberg), przez Ostrzeszów (Schildberg), Grabow, Sieradz i przez polskie miasta fabryczne, do Warszawy. Uczyniłem to tem chętniej, że proponowana linja z Warszawy do Wrocławia przyczyniłaby się do bezpośredniej z Lipskiem komunikacji, krótszej nawet od proponowanej linji drogi żelaznej z Warszawy przez Kalisz, Głogów do Lipska. Minister handlu, przemysłu i robót publicznych, hr. Itzenplitz, nie przyjął propozycji co do powyższej linji i oddał pierwszeństwo proponowanej przez hr. Zobeltitz-Spiegelberg drodze żelaznej z Wrocławia do Warszawy, przez Syców (Wartenberg) i Kempno, na którą to linję rząd ruski nie chce przystać, gdyż popiera projekt wielkiego nadłowczego hr. Reichenbach-Schönwalda, który proponuje poprowadzić linję drogi żelaznej warszawsko-wrocławskiej przez Kalisz, Ostrowo, Twardą Górę (Festenberg). Obawiać się przeto należy, że żadna z tych dwóch linij nie przyjdzie do skutku, pomimo iż droga żelazna wrocławsko-warszawska, zwłaszcza taka która skierowanąby została na Kalisz lub Ostrzeszów, uważana jest za granicą jako mająca wielką przed sobą przyszłość.

* *Pos. Z.* Ponieważ nie powiodły się usiłowania celem zyskania od rządu gwarancji dla linji drogi żela-

znej z Torunia do Królewca, przeto reprezentanci powiatów interesowanych w Prusach zachodnich starają się obecnie o uzyskanie od korporacij stanów gwarancji procentów od kapitału .10 milionów talarów, potrzebnego na budowę tej drogi. Dnia 9-go b. m. odbyło się w Wąbrzeźnie (Briesen) zgromadzenie około 50 reprezentantów z powiatów toruńskiego, chełmińskiego, grudziąższkiego, brodnickiego, lubawskiego i nowo-miejskiego. Zgromadzenie to przystało na żądaną gwarancję procentów od powyższego kapitału.

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 3 (15) lipca r. b. a mianowicie, pod adresem: Barbara Bekmann w Petersburgu, Elizabeta Witzka w Petersburgu, Jacobsohn Herbergen przez Friedrichstadt, Majzer Mazbowski w Międzyborzu; w dniu 16 Lipca r. b., Szmul Hersz Charn w Brześciu-Lit., Boruch Dawid Wejnsztejn w Brześciu-Lit., Antoni Romer w Grzybowicy przez Włodzimierz Wołyński, Maksim Czerwonist w Umaniu Kuwskiej gub., Krystjan Trutenat w Kownie, Rabin w Mogilewie, Marja Targońska w Podwinczach przez Antopol, Antonina Stefanowicz w Kniahinku, Mordka Biter bez wskazania miejsca, jeden list opatrzony marką pocztową, opieczętowany opłatkiem bez zaadresowania.

* W dniu 3 (15) lipca 1865 roku urodziło się w Warszawie: *Chrześcijan* płci męzkiej 2, żeńskiej 1; *Starozakonnych*: męzkiej 7, żeńskiej 3; razem 13; zaślubieni: *Chrześcijanie*: Kazmidarow Michał fel. wojsk., z Michalską Matyldą; *Starozakonni*: Kiersztein Izrael, z Zweigbaum Chają; Kahan Gabryel kup., z Lebensohn Fajgą; Pinkiert Pinkus, z Szydłowiec Esterą; Selter Chaim rym., z Dziubak Brandlą; Cukierkorn Jankiel, z Winawer Esterą; Szapira Majer, z Perelman Perlą; zmarli: *Chrześcijanie*: Biele Anna-Amalja lat 56 żona obyw.; Radke Emil lat 58 złotn.; Lucas Marjanna lat 37 żona art. teat.; Stypułkowska Katarzyna lat 45 żona młyn.; Klimek Józef lat 28 stróż; Skrzypek Józef rok 1 i pół syn powr.; Lewanicka Aleksandra rok 1 cór. wyrobn.; Ogonowski Kazimierz lat 2 syn kow.; Kozłowski Emil rok 1; Carnecki Zygmunt rok 1 syn obywatela; Kościołek Leon rok 1 syn szew.; Mierzejewska Konstantyna lat 2 cór. żołn.; Czapkowski Władysław rok 1 i pół syn akusz.; Erdesik Marjanna mies. 11 cór. doroż.; Dębska Zuzanna dni 25 wychow. dziec. Jezus; Tarczyński Jan dni 20 wychow. dziec. Jezus; Zielonkowski Leon mies. 1 wychow. dziec. Jezus; Bielański Zenon mies. 1 wychow. dziec. Jezus; Dębicki Jan mies. 2 wychow. dziec. Jezus; dziecię płci żeńsk. nież. urodz.; *Starozakonni*: Buterfas Izrael rok 1; Celmajster Moszek mies. 6; Cechman Hersz mies. 10; dziecię płci żeńsk. nież. urodz.

* W dniu 3 b. m. przyjechał do Warszawy jenerał-major *Feuchtner* z Brześcia Litewskiego, wyjechali: jenerał-lejtnant *Orłow*, do Czyżewa, jenerał-major *Lebiedjew* do Nowogieorgiewska, rzeczywisty radca stanu *Mianowski* do Paryża; — w dniu 4 (16) t. m. przyjechali, tajny radca *Kruzensztern* z Białegostoku, jenerał-major *Lebedjew* z Nowogeorgiewska, wyjechał jenerał-major *Sumarocki*.

Ameryka.

* *Nordd. A. Z. Londyn, 12 lipca.* Wczoraj wieczorem obiegały tu pogłoski o dymisji amerykańskiego ministra finansów p. M'Cullocha, ale najświeższe depesze prywatne z Nowego Jorku nic o tem dotychczas nie wspominają. Dziś zaś rozeszła się tu wiadomość w rodzaju pogłoski, jakoby amerykanie mieli podpalić francuzki parostatek, który zawinął do brzegu.

Anglja.

* *La Patr. Londyn, 13 Lipca.* Rezultata drugiego dnia wyborów są także pomyślne dla liberalnych, którzy odnieśli nowe zwycięztwa. P. Seymour Fitzgerald, jeden z przewódców opozycji, stracił swe krzesło w parlamencie; w jego miejsce wybrany został p. Hurst, kandydat liberalny. Kandydaci ze stronnictwa konserwatywnego upadli w miastach Wakefield, Southampton i Brighton. Wybory po hrabstwach są mniej pomyślne dla ministerstwa od wyborów po miastach. Stronnictwo konserwatywne poniosło klęskę w Irlandji. Z powodu wyborów, wielkie rozruchy wynikły w Belfast. Oranżyści zajęli salę wyborów i nie dali przemawiać p. Hay, kandydatowi liberalnemu. Rozruchy miały także miejsce na ulicy. Protestanci uzbrojeni wkroczyli do części miasta zamieszkałej przez katolików. Obawiano się, ażeby w dniu dzisiejszym nie zaszły nowe rozruchy. Lord Palmerston został na nowo wybrany w Tiverton; chwalił on politykę pokojową rządu i winszował sobie pomyślności kraju.

Austrja.

* *Nordd. A. Z. Wiedeń, 11 lipca.* Przedmiotem zajmującym obecnie największej publiczność, jest zadawanie sobie pytania, dla czego nowi ministrowie nie wystąpili jeszcze przed radą państwa, dozwalając czynność tę sprawować dotychczasowym ministrom. Prawdopodobnie mają jeszcze nadzieję wynalezienia odpowiednich indywidualności do obsadzenia posad ministerjalnych i dla tego wstrzymują się tak długo, dopóki się da, z ogłoszeniem spisu ministrów i programu nowego ministerstwa.

* *Gen. Cor. Wiedeń, 12 lipca.* Spotykamy się dziś z doniesieniem podanem przez wiedeńskie dzienniki, że obchód uroczystości jubileuszowej tutejszego uniwersytetu ograniczy się tylko na dwóch dniach 1 i 2 sierpnia, z tego mianowicie powodu, że prośba podana niedawno o dozwolenie sali redutowej na odprawienie tej uroczystości, została krótko a węzłowato odrzuconą.

Azja.

* *La Patr.* Postanowiono, że francuzi i anglicy opuszczą wszystkie stanowiska jakie dotąd jeszcze zajmowali w Chinach, w okolicach stolicy w prowincji Pe-czy-li. Zapewniają teraz, że w obec zmian jakie nastąpiły w Pekinie, i pomimo przywrócenia księcia Kong do kierunku spraw publicznych, wykonanie tego rozporządzenia zostanie odroczone. Książę Kong od czasu traktatu działał jako opiekun młodego cesarza, lecz, jak już donoszono, pozbawiono go tego stanowiska, i dziś jest zwyczajnym urzędnikiem, noszącym tytuł ministra handlu zagranicznego. Gdyby dwa wielkie mocarstwa, które go podtrzymują, opuściły teraz Chiny, okoliczność ta mogłaby za sobą pociągnąć upadek jego wpływu, już bardzo zachwianego, a upadek księcia spowodowałby w Chinach bardzo groźne przesilenie, którego w interesie handlu chcą uniknąć.

Francja.

* *La Patr.* Ponieważ wybory miejskie mają się odbyć 22 i 23 b. m., ruch wyborczy przeto we Francji jest w całej swej pełni, a dotychczas nie było ani jednego wydarzenia mogącego zakłócić względną spokojność jaka powinna towarzyszyć walkom miejscowym. Wszystko zdaje się wykazywać, że okólnik ministra wywrze doskonały wpływ jakiego się po nim spodziewano. Z trzech danych można ocenić ogólne cechy położenia: z okólników prefektów, okólników merów i postawy prasy departamentalnej. Z danych tych okazuje się, że stan rzeczy w ogóle jest jak najbardziej zadawalniający, co dowodzą nadzieje organów opozycji paryzkiej.

* *Wien. Z.* W nocy z 29 na 30 czerwca r. b. w górach położonych na wschód od Grenobli spadł bardzo wielki śnieg. Piękna góra pod Champrosse, którą w poprzedzających dniach zwiedzali pry kanikularnym upale kąpielowi goście z Uriayl, w dniu 30 czerwca rano nie tylko na wierzchołku ale i po bokach pokrytą była grubą warstwą śniegu. Coś podobnego, choć w mniejszych rozmiarach, wydarzało się często w departamencie Isère.

* *Nat. Z. Paryż 11 lipca.* Dr. Liebreich wezwany został dnia wczorajszego do Tuileries, w celu obejrzenia oczu cesarza, cesarzowej i księcia cesarzewicza. Dziś znakomity ten oftalmolog odbywa operację na oku matki cesarzowej.

Hiszpanja.

* *Corespondencia* z 9 lipca zapewnia, że pogłoski, jakie krążyły o rozruchach w Saragossa i Katalonii zupełnie są bezzasadne.

* *La Fr.* Gabinet O'Donnela nowe odniósł zwycięztwo: projekt do prawa o prasie uchwalony został w senacie po krótkich rozprawach. Projekt ten usuwa jurysdykcję sądów wojennych, nad jakiemikolwiek przekroczeniami prasowemi.

Meksyk.

* *Le Mon. Un.* Wiadomości nadeszłe z Meksyku noszą datę: miasto Meksyk, 10 czerwca i Vera-Cruz 14. Wiadomości te są bardzo zadawalniające, jak się przekonać można z depesz nadesłanych do ministra wojny. Wieść o pobiciu Negretego jest w nich potwierdzona. Wojska nasze, czy to same, czy wspólnie z wojskiem meksykańskiem, odniosły wszędzie świetne zwycięztwa. Stan zdrowia nic nie pozostawia do życzenia.

* *La Fr.* Jenerał Lerna, prezydent rzeczypospolitej Guatemala, uznał cesarstwo meksykańskie. Powiadają, że kilka innych rzeczypospolitych, a mianowicie Nicaragua, pójdzie za tym przykładem.

Niemcy.

* *La Patr.* Listy z Hamburga donoszą, że to miasto wolne, które, jak wiadomo, nie należy do składu związku celnego i ktore uznało Włochy, zaproponowało rządowi włoskiemu zawarcie traktatu żeglugi i handlu.

Prusy.

* *Nordd. A. Z.* Ze Szląska donoszą o znacznych nadsyłkach dział i innych materjałów dla artylerji, które mają służyć dla uzupełnienia środków obronnych w tamtejszych twierdzach. Jeśli to jest prawdą, jak nam z wiarogodnego potwierdzają źródła, to mylą się ci, którzy w owych przygotowaniach upatrują polityczne cele, gdyż środki te wywołane zostały jedynie tylko z powodu technicznych względów. Godną zaiste pożałowania jest rzeczą, że żyjemy w czasie, w którym podobnego rodzaju przygotowania jak powyższe mogą dawać powód do różnych domysłów, do których na nieszczęście prasa austrjacka stara się według możności dodawać jak najwięcej własnych uwag.

* *Wien. Z. Wrocław, 8 lipca.* Agitacja tutejszych studentów w celu zupełnego usunięcia sądów akademickich, nie miała dotychczas żadnego powodzenia. Na odbytem dziś ogólnem zebraniu studentów po rozprawach nader gorących odrzucono wniosek (który wyszedł z łona burschenschaft *Germania*), żądający podania prośby do senatu o zniesienie szczególnych sądów; natomiast uchwalono na tem samem zgromadzeniu, ażeby w drodze petycji wyjednano niektóre zmiany w akademickiej sądowniczości.

* *Pr. Lith. Z. Memel, 9 lipca.* Właścicielka drukarni wdowa Horch, nakładem której wychodziła dotychczas *Bürger - zeitung*, oskarżona o przestępstwo prasowe prowadziła w trzech instancjach wytoczony jej proces, którego następstwem było, że najwyższy trybunał zawyrokował odebranie jej konsensu do prowadzenia nadal procederu. Od 1 b. m. właściciel drukarni Sievert z Heydekrug nabył nie tylko drukarnię od p. Horch, ale także drukarnię p. Waikinnis, którego nakładem wychodził dotychczas *Memler Anzeiger*, i zamierza na swój rachunek wydawać nadal *Bürger-zeitung*.

Szwecja i Norwegja.

* *Cor. Hav. Bul. Sztokholm, 7 Lipca.* Podług urzędowych statystyk, żegluga handlowa pomiędzy Szwecją i Norwegją z jednej a Francją z drugiej strony, od lat 10-u znacznie wzrosła. W 1855 roku liczba okrętów francuzkich, które weszły do portów szwedzkich, wynosiła 35, do portów norwegskich 21. Liczby te wciąż wzrastały, tak że w 1864 r. w portach szwedzkich liczono 263 statków francuzkich, w portach zaś Norwegji 854.

Turcja

* *La Patr.* Z Konstantynopola donoszą, że środek zaprowadzony obecnie w Syrji, wyniesionej do stopnia jenerał-gubernatorstwa, ma być zastosowany do całego państwa ottomańskiego. Paszaliki Erzerum, Kars, Wan i Bajazid, zostały już obecnie połączone w jedno jenerał-gubernatorstwo, stolicą którego będzie miasto Erzerum. System ten, naśladowany z wewnętrznej organizacji we Francji, odpowiada wielkim komendanturom wojennym, zaprowadzonym od kilku lat we Francji.

Włochy.

* *Posen. Z. Turyn, 6 lipca.* Niektórzy studenci, którzy zbiegli z Padwy, przybyli do Lombardji i do Bolonji. Pierwsi to znowu od dawnego czasu emigranci z wenecjańskiego, gdyż emigracja prawie od roku zupełnie ustała, zwłaszcza, że ostatni wychodźcy w najstraszliwszej znajdowali się tu nędzy. Naczelnik bandy Bolazzi, który w przeszłym roku wywołał w Friulu znany szalony *puf*, wałęsa się jeszcze zawsze w okolicach, wyłudzając pieniądze na drugą wyprawę; ale publiczność najmniejszej nie okazuje ku temu skłonności.

**Movimento* z 9 lipca pisze: Niektóre dzienniki donoszą, jakoby w Lombardji krążyła pogłoska, iż w Genui okazały się dwa wypadki cholery. Nie ma prawie potrzeby zaprzeczania tej bajki, gdyż ci, którzy zamieszkują w naszem mieście, doskonale wiedzą, że w tych dniach zwykła cyfra śmiertelności zmniejszyła się, co zresztą wcale nie jest dziwnem w porze kiedy prawie żadnych nie ma zmian w temperaturze.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Paryż, 12 lipca.

S., pod pseudonymem Sowy, pisze pieśni poświęcone sławie wszystkich dowódców powstańczych od A do Z. Imię tych walecznych zatem będzie przekazane potomności, a co więcej uczony kompozytor F. Dulcken, układa do nich muzykę na *tempo de mazourka*; zadanie jego jest długie i mozolne, a oprócz tego ma on zalety, że jest synem Albionu, ojczyzny dysharmonji i egoizmu. Pozwolę wszakże sobie zrobić przyjacielską uwagę tym rozdawaczom sławy, że zapóźno się do tego wzięli; podczas powstania byliby dobrze zapłaceni, lecz dziś, niestety! nasi bohaterowie nie mają nawet za co iść do kawiarni. Dalej byłoby dobrze, aby pp. Dulcken i Sowa, czytali *świętoszków polskich*, mieliby historję przed oczyma.

Wielki śmiałek, p. d'Ennery, zapuścił swą rękę w księgę Rodzaju i znalazł tam przedmiot do dramy, mianowicie *Utraconego Raju*, który dziś grają w teatrze de la Gaité. W pierwszym akcie widzimy zbuntowanych aniołów zebranych na radę piekielną, machających rękami i wrzeszczących jakby byli członkami towarzystwa wzajemnej pomocy mówiących przeciw wstecznikom; szatan przewodniczy naradzie; uchwalają wszcząć wojnę z Bogiem, bałamucąc mężczyznę i kobietę. Drugi akt rozpoczyna się w Edenie; Adam i Ewa rozmawiają z sobą, jako zgodne małżeństwo. Ewa umizga się do owocu zakazanego, śpiewa ją język, etc., znacie resztę. Trzeci akt przedstawia Kaina i Abla i morder-

stwo pierwszego człowieka. W czwartym akcie jest balet przed świątynią Hennocha, a szatan dyktator piekła, przepysznie ubrany, stoi pośród swych diabłów, z których jeden, Tubal, miejscowy Wł. W., mający głos śpiewa kuplet o zbuntowaniu się aniołów przeciw Bogu; potem szatan stara się zbałamucić Noemę narzeczoną Jafeta syna Noego: Noema opiera się, i zamiast dać się uwieść, chce sama uwieść szatana. Piąty akt przedstawia potop, prawdziwy potop,—arkę Noego; Noema wpada do wody, *volvitur in caput...* Potem ukazuje się apoteoza, niebo otoczone aniołami, a w najświetlejszej chwale kobieta, ścierająca głowę węża. Ta sztuka ma i będzie miała wielkie powodzenie, lecz rodzina znakomitego nieboszczyka z 1674 r. J. Miltona, ma słuszne prawo domagania się części zysków autorskich. *A. M.*

Wyjątki z pamiętników powstańca.

Napad na Maków [1])

w nocy z dnia 22 na 23 stycznia 1863 roku.

Zbliżył się nareszcie dzień oznaczony na ogólny wybuch powstania. Kurjery rozbiegły się w różne strony królestwa, dotarli do miast, miasteczek i wsi, roznosząc wszędzie rozkazy ruchu. Organizacja prowadzona ściśle w m. Warszawie, na prowincji zaś o tyle o ile liczyć można było na współudział i ryzyko ludzi prostej wiary a niezbyt głęboko wnikającego rozumu, miała sobie przykazanem tak nagromadzenie ludzi, jak niemniej zapasów niezbędnie potrzebnych do partyzantki. Wedle tej właśnie gorliwości uważając, należało liczyć możliwe i niemożliwe przeszkody, obrachowywać zajść mogące wypadki a następnie zacząć. Gdy przeciwnie, nikt na nie nie liczył a wszystkiego się spodziewał, wyglądał jakichś nadzwyczajnych wypadków, do nich się jednak nieprzygotowywał, zkąd wynikło, że ruch nastąpił na chybił trafił i zastał wszystko... w spoczynku!

Dziwny ten fakt w historji ludu, chyba tylko istnieć mógł w jednej Polsce, tam, gdzie 1/10 część narodu czegoś pragnęła a reszta nawet nie myślała o niczem.

Taki to właśnie rozkaz otrzymał i okręgowy X. na dwanaście zaledwie godzin przed wieczorem. Ma się rozumieć w całym dworze i wsi ruch ogromny; wyprzątnięto lamusy ze starego żelaztwa, wycięto kilkadziesiąt drążków dębowych w lesie i kuźnia, w której dotąd zaledwie ukuć można było podkowę, poczęła dyszeć, huczeć i sypać iskrami, zmieniona na fabrykę broni. Kowal dobrawszy sobie kilku ze służby dworskiej i stolarz a właściwie kołodziej wioskowy, zajęli się obsadzaniem kos i pik na drążki. Kilku obywateli z okolicy przybiegło z fuzjami na znak pana okręgowego i zaraz też ustawiono warty przy drodze, około dworu i kuźni, sam zaś właściciel wyjechał w okrąg z dalszemi dyspozycjami.

Kobiety zasiadły do robienia ładunków, młodsze parobczaki dobierali konie pod kawalerją narodową, jednem słowem, był to w perspektywie obrazek przyszłego obozu.

Około godziny 12-ej w południe wrócił okręgowy, z nim przybyło równie kilkunastu mężczyzn ze szlachty. Obejrzano, pikiety, kuźnię, fabrykę ładunków, zbrojownię złożoną z kilku strzelb myśliwskich, starych zardzewiałych szabel, stajnię, pokłusowali troszkę po dziedzińcu z kijami *pseudo* lancami i... zasiedli do śniadania.

— Za pomyślność naszych zamiarów, zawołał przepijając wódką do gości gospodarz.

— Niech żyje Polska! odezwał się drugi.

— I dzielna, poczciwa nasza szlachta! dodał trzeci.

— Z polską szlachtą, polski lud, krzyknęli wszyscy, aż wedety zbiegły się do okna, myśląc, że nieprzyjaciel dwór najechał.

Po wódeczce przyniesiono zrazy i kaszę, usta zamilkły, gardła natomiast pracowały i kiedy już nasycony żołądek mlaśnięciem języka o podniebienie dał dowód wewnętrznej przyjemności i zadowolenia, gawęda zawrzała i spisek na nieszczęsne miasto Maków w całej swej rozległości układać się zaczął.

— W nocy tedy około godziny 12-ej najpóźniej, z trzech stron napadniemy miasto, zje djabła kto ujdzie.

— Czy też wiesz przynajmniej naczelniku, jaka siła nieprzyjacielskiego wojska?

— Coś tam około 100, czy nawet mniej piechoty. Piechoty uważacie! krzykniem: hura! górą nasi! broń złożą pokornie i koniec wojny.

— Słusznie, słusznie—w nocy zwłaszcza, wszystko rozespane, nieprzytomne.

— Najlepiej lubię podobne wyprawy w nocy, rzekł nie golący się jeszcze obywatel. Zdwoi im się w oczach na piękne a my bez wielkiego rozlewu krwi, zostaniemy panami stanowiska.

Na te słowa siwy jakiś jegomość odpowiedział: ej panie sąsiedzie, a jak się nam zacznie dwoić w oczach i... drapniemy?...

— Co? co? co? krzyknęli szlachcice, nigdy karmazyn polski nie uciekał; małoż leży łbów tatarskich z czasów Jana Sobieskiego, Batorego, nawet Zygmunta III-go,... a konfederacja barska?

— Chyba targowicka, rzekł znowu będący w opozycji siwy jegomość.

— Proszę o głos, zawołał ktoś z za stołu, proszę o głos!

Kiedy cokolwiek ucichło, Z. powstał a skłoniwszy się współbiesiadnikom, wniósł następującą kwestję:

„Obrońcy wolności narodu, obywatele i dzierżawcy, „panowie więksi i mniejsi, nawet i ty młodsza braci „nasza!" mówił odwracając się, do siedzących po za stołem dworskich, „widzę już zapasy zbrojne, przy- „rządy wojny i zniszczenia, słyszę głosy rwącej się do „walki młodzieży, alеż niech mi wolno będzie zapytać „się, kto nam przodować będzie, kto poprowadzi nas „do zaszczytnej chwały?"

— Prawda! prawda! wołali — obierzmy wodza, obierzmy wodza!

Głos przebrzmiał; ale spojrzeć było na twarze biesiadujących, jak dziwne jakieś uczucie zasiadło na tych wąsatych i niewąsatych obliczach. Obiór wodza, nie bagatela—szlachcic na zagrodzie, równy wojewodzie! Więc ten wódz z pomiędzy nas, z grona szlachty ma wypłynąć,—może szczęśliwa gwiazda mnie pozwoli poprowadzić lud.

Milczenie. Wieleż tam drgało serc, wieleż rąk robiło ukradkiem krzyżyki na piersiach i odmawiało „pod twoją obronę."

Naraz siwy opozycjonista wstał i rzekł:

— Darujcie, że bez przyzwania ośmielę się zrobić uwagę! Panowie! wódz, przedewszystkiem powinien mieć takt, rozum i znać sztukę wojenną.

Nosy przeciągnęły się; — z pod brwi nie jedno zazdrośne spojrzenie przeszyło niespodziewanego mówcę, wszyscy bowiem byli rolnicy, nikt wojskowo nie służył, a siwosz, jak się zdawało z czupryny, był najniezawodniej jakim kościuszkowskim zabytkiem.

— W takim razie, rzekł okręgowy, nie wypada nic innego, jak zaprosić pana Ignacego na dowódcę.

— Nie przystajemy, nie przystajemy! wołała szlachta, za młody, wojskowo nie służył.

— Ale za pozwoleniem, krzyknął naraz pan Ksawery. Kto się najwięcej ojczyźnie zasłużył? szlachta; kto jej bronił, kto i dziś najwięcej ofiar złożył? szlachta. Spojrzyjmy po sobie, policzmy się, ilu nas jest? szesnastu! sami obywatele. Nie ma zatem rady, szlachcic szlachcie przewodzić powinien. Do głosowania tedy panowie.

(dok. nas.)

[1]) Gubernja Płocka.

Kronika.

* (Wiatropiec). *Krak. Z.* Powiadają że ksiądz świecki grecko-katolicki Stefan Podlaszewski z Krzeszowic uzyskał od austrjackiego ministerstwa handlu wyłączny na rok jeden przywilej na wynaleziony przez niego i niejednokrotnie już wspominany aparat, któremu nadano nazwę *wiatropieca.*

* (Wypadek). W dniu zeszłosobotnim w domu N. 951 za Żelazną Bramą o godzinie 4 po południu wynikł pożar w kuchni właściciela rzeczonego domu. Spaliła się podłoga, sufit zaś i część dachu przez straż pożarną rozebrane zostały. Szkody wynoszą około rs. 6,000.

Kalendarz.

We wtorek, 18 lipca. — św. Szymona. — Słońce wsch. o godz. 3 min. 59; zach. o godz. 8 min. 12.

We środę, 17 lipca. — św. Wincentego. — Słońce wsch. o godz. 3 m. 60; zach. o godz. 8 min. 12.

Widowiska.

W Poniedziałek, 5 (17) lipca.

TEATR ROZMAITOŚCI. — **Pan Stefan z Pokucia.** — **Morderca** (1-szy raz). — **Nic bez przyczyny.** — (Zacznie się o godz. 8-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA. — Koncert B. Bilsego. — (Zacznie się o godzinie 6-ej. — Cena wejścia kop. 20, czyli złp. 1 gr. 10).

We Wtorek, 6 (18) lipca.

TEATR WIELKI. — **Żydówka.** — (Zacznie się o godz. 7-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA. — Koncert B. Bilsego. — I. Uwertura z op. Obóz grenadjerów p. Dopplera; Folichon-Quadrille p. Straussa; Dwuśpiew bez słów p. Vogta; Uwertura z op. Marta p. Flotowa. II. Uwertura z op. Leonora p. Beethovena; Duet z op. Linda (na trąbkę i puzon) p. Donizettego; Grazien-tänze walce p. Bilsego; Pêle-mêle, potpourri p. Bilsego. III. Uwertura z op. Rienzi p. Wagnera; wieczorna Pieśń p. Schumanna; Allée polka p. Bilsego; Potpourri z op. Fausta p. Gounoda. — (Zacznie się o godz. 6 ej; — cena wejścia kop. 20, czyli zł. 1 gr. 10).

W dniu 3 (15) lipca było osób: — W teatrze Wielkim 800. — W Szwajcarskiej Dolinie 537.

W dniu 4 (16) lipca b. m. było osób: — W teatrze Wielkim 500. — Rozmaitości 150. — W Szwajcarskiej Dolinie 1,247. — W ogrodzie Saskim na akrobatach 4,500.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

d. 2 (14) lipca	o god. 6 z rana.	o god. 4 [illegible]
Barometr w milimetrach	757.73	756 60
Termometr 100-stop	$+17^{0}5$	$+27^{0}6$
Stan nieba	pogod.	pogod.

Największe ciepło $+22^{0}1$ R. Najmniejsze ciepło $+14.0$ R.

Z rana 5 (17) lipca $+17.3$ R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 0.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 5 (17) Lipca 1865 r.

Monety.		Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Pół-Imperjały Rosyjskie		—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Pruski Kurant		—	—	—	—
Papiery.					
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)		86	$6\frac{1}{9}$	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.		—	—	—	—
ditto Serja II.		13	$68\frac{1}{3}$	13	$64\frac{5}{6}$
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.).		—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.		—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc.		—	—	—	—
„ „ procentowe		—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.		—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.		—	—	—	—
„ „ z r. 1855		—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)		104	50	104	—
Metaliki Lutowe		—	—	—	—
„ Sierpniowe		—	—	—	—
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego		93	—	92	50
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750		—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.		—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych		121	25	120	25
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500		75	33	75	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.		—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs.100		—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols. (oprócz kuponu)		101	—	100	—
Wexle.					
Amsterdam 250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin 100 Talar.	2 m.	110	10	109	95
„ „ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk „ „	2 m.	109	95	109	80
„ „ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg 300 B. Mk.	2 m.	168	—	—	—
Londyn 1 Ft. St.	3 m.	7	53	7	52
Moskwa 100 Rs.	1 m.	—	—	—	—
Petersburg „ „	1 m.	—	—	—	—
„ „ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż 300 Fran.	2 m.	90	15	—	—
„ „ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń 150 Zł. W. A.	2 m.	102	60	—	—
Wrocław 100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. 1 k. $18\frac{8}{9}$

„ „ „ od Listów Zastawnych kop. $4\frac{1}{6}$

Od rosyjskiej porzyczki z roku 1854 rs. kop

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina d. 3 (15) Lipca 1865 roku.

	żądają	płacą
z Berlina.		
5ta Pożyczka Rosyjska		75
6ta „ „		91
Obligacje Skarbowe 4%		73
Listy Zastawne 4%		$73\frac{1}{4}$
Bilety Banku Rosyjskiego		$81\frac{1}{2}$
Weksle na Warszawę		$81\frac{1}{4}$
„ Petersburg 3 tygodniowy		90
„ „ 3 miesięczny		89
„ Londyn 3 „		$623\frac{1}{2}$
„ Paryż 2 „		$81\frac{1}{12}$
„ Hamburg 2 „		$151\frac{5}{8}$
„ Wiedeń 2 „		$92\frac{1}{4}$
Koleje Rosyjskie		$81\frac{1}{2}$
Nowa Pożyczka Premiowa		87
Żyto na targu		43
„ dostawę późniejszą		$43\frac{5}{8}$
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		109 50
„ Hamburg		81 10
„ Paryż		43 40
Pożyczka Narodowa		75 10
5% Metaliki		70 10
Akcje Banku Kredytowego		177 80
z Paryża.		
Renta 3%		67 60
Akcje Kredytu Ruchomego		745
z Londynu.		
3% Papiery (Consols)		$90\frac{1}{8}$
Targ zbożowy		

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

UWIADOMIENIA.

(N. D. 2715) *Rząd Gubernjalny Augustowski.*

W depozycie Kasy Gubernjalnej Augustowskiej znajdują się dowody Komisji Centralnej Likwidacyjnej następujące:

Nr. 316/2662 dla Sender Abramowicza za najem lokalu na magazyn w roku 1812/13 w mieście Sejnach na złp. 72.

Nr. 2290/1839 dla wsi Żwikiele za dostawę produktów złp. 1.

Nr. 224/1025 dla Wawrzyńca Orłowskiego zaległa pensja z roku 1811/12 złp. 20.

Nr. 224/998 dla Piotra Suchockiego zaległa pensja z 1811/12 r.

Nr. 1458/480 dla Państwa Kurcioniszki Okolica za dostawę produktów złp. 17.

Nr. 102/964 dla Wączkowskiego Kancelisty zaległa pensja z roku 1807 złp. 107.

Nr. 3702/1422 dla Józefa Pilichowskiego za do stawę produktów złp. 52.

Nr. 102/963 dla Węzorowskiego Burgrabiego zaległości pensji z r. 1807 złp. 5.

Nr. 102/972 dla Mateusza Kadłubowskiego złp. 259.

Nr. 316/2698 dla Wincentego Czerniewskiego za najem lokalu na magazyn w r. 1814 w Wizajnach złp. 36.

Nr. 316/2741 dla Hersza Mortchel za wypiek chleba w r. 1814 złp. 12.

Nr. 316/2811 dla Jakóba Mistewicza za wysuszenie sucharów w r. 1814 złp. 2.

Nr. 1458/9763 dla Okolicy Mejwidy za dostawę produktów złp. 11.

Nr. 1458/9763 dla Gromady Starahańcza za dostawę produktów złp. 162.

Nr. 1629/472 dla wsi Pogorzela za dostawę produktów złp. 7.

Nr. 316/2686 dla Kazimierza Bakun za wypiek su harów w r. 1814 złp. 2.

za wypiek sucharów w r. 1814.

Nr. 316/2717 dla Szymona Fiedorowicz złp. 2.

Nr. 316/2747 dla Tomasza Jakucewicz złp. 2.

Nr. 316/2748 dla Michała Jakucewicz złp. 2.

Nr. 316/2749 dla Benedykta Jakucewicz złp. 2.

Nr. 316/2750 dla Macieja Jakucewicz złp. 2.

Nr. 316/2751 dla Jakóba Jakucewicz złp. 2.

Nr. 316/2752 dla Ignacego Jakucewicz złp. 2.

Nr. 316/2753 dla Szymona Jakucewicz złp. 2.

Nr. 316/2954 dla Wawrzyńca Jakucewicz złp. 2.

Nr. 316/2954 dla Piotra Jakucewicz złp. 2.

Nr. 316/2791 dla Jerzego Lis Jakucewicz złp. 2.

Nr. 316/2978 dla Michała Zienkiewicza złp. 2.

Nr. 316/3979 dla wdowy Żukowskiej złp. 2.

Nr. 2128/1083 dla folwarku Wysoki dwór za dostawe produktów złp. 28.

Nr. 2128/1158 dla folwarku Dumbel i Krasnowo złp. 26.

Razem na złp. 860, czyli rs. 129.

Gdy interesenci po odbiór tych dowodów nie zgłosili się, w zastowaniu się przeto do postanowienia Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego z d. 7 (19) Grudnia 1837 roku w Tomie 21 Dziennika Praw mieszczącego sie, podaje do powszechnej wiadomości, że jeżeli wyżej wymienieni właściciele lub praw ich nabywcy, albo prawnie wylegitymowani spadkobiercy, w terminie prekluzyjnym w ciągu jednego roku od daty pierwszego obwieszczenia nie zgłoszą się po odbiór do biura Rządu Gubernjalnego tutejszego przez zaniesienie stosownego podania, dowody likwidacyjne wyżej opisane po upływie terminu zakreślonego na rzecz Skarbu przepisane będą.

Suwałki d. 28 Kwietnia (10 Maja) 1865 r.

(3) p. o. Gubernatora Cywilnego, Gervais.

p. o. Naczelnika Kancelarji, E. Skibiński.

(N. D. *4211*) *Magistrat Miasta Warszawy.*

Naznaczony na miesiąc Lipiec pobór opłaty wodociągowej za rok bieżący z domów w promieniu 200 i 300 sążniowym, od zdrojów publicznych położonych, oraz tych, do których woda z wodociągu jest prowadzoną, rozpoczęty już został w Kasie Dochodów Skarbowych Miasta Warszawy, Magistrat zatem wzywa właścicieli pomienionych domów, ażeby z uiszczeniem takowej opłaty do tejże kasy pospieszyli.

Warszawa dnia 1 (13) Lipca 1865 r.

p. o. Prezydenta, Jeneralnego Sztabu,

Jenerał-Major, Witkowski.

Naczelnik Kancelarji, Luceński.

(N. D. 4228) *Urząd Loterji w Królestwie Polskiem.*

Podaje do wiadomości, iż ciągnienie 1 ej Klasy 105 Loterji Klasycznej, stosownie do Planu tejże Loterji, w dniu wczorajszym, to jest 2 (14) Lipca b. r. rozpoczęte, w dniu dzisiejszym ukończonem zostało. Z odciągniętych 1200 Numerów, znaczniejsze kwoty przypadły:

na Nr. 1571, rs. 8,000.
na Nr. 11814, rs 3,000.
na Nr. 14851, rs. 2,500.
na Nr. 9249, rs. 2,000.
na Nr 14272, rs. 1,000.

na Nra: 156 i 1255 po rs. 500, zaś na Nr. 2983, 8,094 i 9609 po rs. 200.

Ogólna Tabela wygranych odciągniętej 1-ej Klasy, zaraz po wyjsciu z druku przy Dzienniku Warszawskim dla wiadomości dołączoną zostanie.

Ciągnienie 2ej Klasy 105 Loterji Klasycznej, odbywać się będzie dnia 4 (16) i 5 (17) Sierpnia 1865 r.

Warszawa d. 3 (15) Lipca 1865 r.

Naczelnik Urzędu, Loeschern.

Sekretarz Urzędu, I. K. Noiński.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(*N. D. 4081*) *Rząd Gubernjalny Warszawski.*

Podaje do powszechnej wiadomości, iż w d. 9 (21) Lipca r. b. o godzinie 12 w południe w sali posiedzeń Rządu Gubernjalnego, odbędzie się licytacja (in plus) na jednoroczne od dnia 1 Lipca r. b. wydzierżawienie:

1. Dóbr Dawidy i Podolszynie w Ogu i Powiecie Warszawskim, poczynając od sumy rs. 1,612 kop. 60, a to wyłącznie podatków, z tych dóbr przez dzierżawcę uiszczać się winnych.

2. Dóbr Skuły w Ogu Błońskim Powiecie Warszawskim od rs. 965 kop. 62.

3. Dóbr Lisieniec w Powiecie Wieluńskim od rs. 709 kop. 34, warunki do dzierżawy są następujące:

1. Przystępujący do licytacji, winien złożyć świadectwo kwalifikacyjne, Postanowieniem Namiestnika Królewskiego z dnia 24 Styeznia 1818 r. co do dzierżawy dóbr Rządowych wymaganie.

2 Złoży na vadjum gotowizną polowę wyrównywającą rocznej dzierżawie, która zaraz przy licytacji do wysokości postąpionej sumy, dokompletowaną i na pierwszą ratę dzierżawną użytą będzie.

3. Przy spisaniu stosownej deklaracji, w miejsce kontraktu obejmującej warunki dzierżawne przed wprowadzeniem w posesją dóbr złoży gotowizną papierami dozwolonemi, lub hypotecznie kaucją wyrównywającą połowie rocznej dzierżawy, podatków w wartości całej oddanych do użytku inwentarzy roboczych, oraz oddać się mających zasiewów ozimych i jarych.

4. Do użytku gospodarczego pozostawione będą dzierżawcy jakie się na gruncie znajdują inwentarze żywe i martwe, za użytkowanie których od ustanowionej ich wartości 10 0/0 procentu zapłaci w dwóch ratach z góry.

5. Własnym kosztem zaprowadzi zasiewy, ozime i jare w tej ilości w iakiej dzierżawca odebrał.

6. Złożona kaucja wydaną będzie z wyjściem dzierżawy za poprzednim usprawiedliwieniem się z wykonanania wszelkich warunków, niemniej po przekonaniu się o całości dóbr i utrzymaniu w dotychczasowym stanie budowli folwarczych, i inwentarzy mu oddanych.

7. Ponieważ dobra wydzierżawiają się ryczałtem zatem Skarb szczegółowych dochodów nieporęcza i żadne w tem względzie pretensje, dzierżawcy przyjęte nie będą

O innych warunkach w godzinach biurowych w Sekcji dóbr, w Rządzie Gubernjalnem kunkurenci przekonać się mogą.

Warszawa d. 25 Czerwca (7 Lipca) 1865 r.

Gubernator,

Jenerał-Lejtnant, Rożnow.

Naczelnik Kancelarji, Świętochowski,

(*N. D. 4010*) *Rząd Gubernialny Lubelski.*

Podaje do powszechnej wiadomości że w dniu 13 (25) Lipca r. b. odbywać się będzie w sali posiedzeń Rządu Gubernjalnego Lubelskiego licytacja przez opieczętowane deklaracje in minus na dostawę drzewa opałowego w ilości sążni półkubicznych 445 rocznie na potrzebę domu Badań w Siedlcach przez czas od d. 3 (15) Października 1865 r. czyli przez lat trzy od ceny etatowej rs. 2 kop. 45 za jeden sążeń półkubiczny.

Deklaracje przyjmowane będą do godziny 12 w południe i te przez interesantów osobiście zgłaszających się na ręce Naczelnika Kancelarji składane być, winny lub też nadesłane pocztą pod adresem JW. Gubernatora Lubelskiego z dołączeniem w środku kwitu Kasy Gubernjalnej lub Powiatowej ze złożonego vadjum w kwocie rs. 110 gotowizną lub papierami kurs w kraju mającymi.

Brak takowego kwitu stanowić będzie niewiadomość deklaracji, składanie bowiem vadjum gotowizną przy licytacji nie jest dopuszczone.

Szczegułowe warunki mogą być przejrzane w biurze Rządu Gubernjalnego w Wydziale wojskowo-policyjnym jako też w biurze Naczelnika Powiatu Siedleckiego, każdego dnia w godzinach służbowych wyjąwszy świąt.

Deklaracje mają być podawane podług wzoru poniżej domieszczonego jasno i wyraźnie bez żadnych pomyłek, poprawek, przekreśleń i skrobań napisane i nie mogą zawierać żadnych warunków i zastrzeżeń lakiem dokładnie opieczętowane i zaadresowane jak następuje: Do Rządu Gubernjalnego Lubelskiego. Deklaracja do licytacji w entrepryzę dostawy drzewa do Domu Badań w Siedlcach w dniu 13 (25) Lipca 1865 r. odbyć się mającej.

Deklaracja.

Wskutek ogłoszenia Rządu Gubernjalnego Lubelskiego z dnia 18 (30) Czerwca r. b. Nr. 43,466/12,921, podaje niniejszym niniejsza deklarację, mocą której obowiązuje się podjąć dostawy drzewa opalowego na potrzebę Domu Badań w Siedlcach przez lat trzy to jest przez czas od dnia 3 (15) Października 1865 r. do tegoż dnia i miesiąca 1868 r. po 445 sążni półkubicznych miary polskiej poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych objętym a które mi są dobrze wiadome za wynagrodzeniem rs. (tu wypisać liczbę i literami w jaką konkurent podejmuję się) za sążeń półkubiczny.

Kwit Kasy N na złożone w niej vadjum rs. 110 dołączam, a którego odesłanie na mój koszt do N (lub o ktordgo do osobistego zgłoszenia się mojego zatrzymanie) wrazie nieutrzymania się upraszam.

Stale moje zamieszkanie jest w N. Pisałem w N dnia N Lipca 1865 r.

(podpisać imie i nazwisko)

Lublin dnia 18 (30) Czerwca 1865 r.

Z up. Gubernatora.

Radca Rządu Gubernjalnego, Janczewski.

p. Naczelnika Kancelarji, Zawadzki.

(*N. D. 4145*) *Rada Szczegółowa Opiekuńcza Szpitala Dzieciątka Jezus.*

Podaje do wiadomości że w d. 15 (27) Lipca r. b. o godzinie 5 z południa, odbędzie się w Kancelarji Szpitala Dzieciątka Jezus, licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje na dostawę dla tegoż zakładu drzewa sosnowego opałowego suchego w szczapach w ilości jaka na czas od 20 Lipca (1 Sierpnia) r. b. do 19 (31) Grudnia 1866 r. włącznie dla szpitala okaże się konieczną mniej więcej wszakże sążni kubicznych 750 miary polskiej wynosić mogącej.

Praetium do licytacji ustanowione jest na rs. 9 za jeden sążeń całokubiczny, a vadjum które złożyć można w gotowiźnie, listach zastawnych lub innych papierach publicznych na kaucje zwykle przyjmowanych na rs. 675 ustanawia się.

Nieutrzymującym się przy licytacji vadjum zaraz po jej odbyciu powróconem będzie.

Inne warunki do dostawy przepisane przejrzeć można w Kancelarji Szpitalnej każdodziennie wyjąwszy święta.

Wzór deklaracji poniżej dołącza się.

Wzór deklaracji.

W skutek ogłoszenia z dnia obowiązuję się dostawić na opał dla Szpitala Dzieciątką Jezus w Warszawie drzewa sosnowego suchego w szczapach, w ilości jaka na czas od 20 Lipca (1 Sierpnia) r b. po 19 (31) Grudnia 1866 r. włącznie dla Szpitala okaże się konieczną, mniej więcej 750 sążni kubicznych miary polskiej, po cenie rs. wyraźnie rub. sr. kop. za jeden taki sążeń z odstawą na miejsce i ułożeniem.

Warunkom licytacyjnym w zupełności poddaję się.

Kwit na złożone vadjum rs. 675 dołączam.

Stałe moje zamieszkanie (wypisać nazwisko wsi i powiatu lub miasta z numerem domu). Pisałem d. mca 1865 r.

(podpisać wyraźnie imię i nazwisko)

Warszawa d. 30 Czerwca (12 Lipca) 1865 r.

Opiekun Prezydujący,

DONIESIENIA PRYWATNE.

(Dalszy ciąg ogłoszeń w Dodatku)

w Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego.— Za pozwoleniem Cenzury.